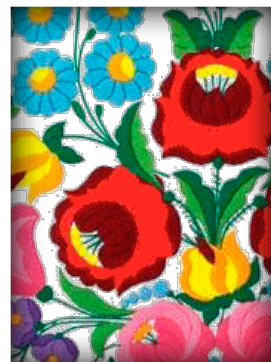




polonia węgierska



a magyarországi lengyelek havilapja



SPIS TREŚCI TARTALOMJEGYZÉK

TEMAT MIESIĄCA: WĘGRZY A POWSTANIE WARSZAWSKIE

3 Chłopcy z Placu Broni

ZOOM: NAGRODA ŚW. WŁADYSŁAWA

6 Polska Parafia Personalna

CIEKAWOSTKI:

10 „Węgierskie” miejscowości
w Polsce

KULTURA: KSIĄŻKI

11 Literatura w czasach zarazy
12 Lektury na lato
13 Młode talenty

KULTURA: MUZYKA

14 VOŁOSI - Folkowy Fonogram
Roku

ŻYJ Z PASJĄ: PRZEMYSŁENIA:

16 *Z Nadzieją w Nowy Świat*

PRASA:

17 Polska w węgierskiej prasie

KRONIKA:

18 Przyjaźń, która nie zna granic
19 Wspomnienie Wydarzeń
Poznańskich z 1956
20 A jednak się udało!
Balatonfenyves
22 Polonia węgierska świętuje -
fotorelacja

KALENDARIUM:

23 15 czerwca - 15 lipca

OGŁOSZENIA:

25 Sierpień

OD REDAKCJI



Szanowny Czytelniku,

Już na początku tego roku w Ogólnopolskim Samorządzie Polskim odbywały się narady związane z obchodami Dnia Polonii Węgierskiej. Choć za oknem było kilka stopni na minusie, „oczami wyobraźni” trzeba było się przenieść w upalny czerwiec, by dobrze zaplanować organizację dużej

plenerowej imprezy, na której co roku spotyka się cała węgierska Polonia. Pod uwagę brane były różne miejsca, różne programy, ale także różne warianty pogodowe, by w razie deszczu zapewnić dach nad głową, a w razie upału - cień. Wszystkim tym rozważaniom kres położyła pandemia i przez długi czas byliśmy przekonani, że w tym roku nie spotkamy się na naszym święcie.

Światelko w tunelu pojawiło się pod koniec maja. Jest szansa przynajmniej na wręczenie corocznych nagród za zasługi dla tutejszej Polonii! Oczywiście w kameralnym gronie. Dzięki staraniom rzeczniczki narodowości polskiej przy ZN Węgier Ewie Rónay i przewodniczącej OSP Marii Felföldi udało się zapewnić piękną oprawę temu wydarzeniu, gdyż tegoroczni laureaci odbierali swoje nagrody w Sali Delegacyjnej w Parlamencie Węgier. Drugą oficjalną częścią obchodów święta Polonii węgierskiej była uroczysta Msza Św. w Polskiej Parafii Personalnej, która została tegorocznym laureatem Nagrody św. Władysława.

W dniach 27-28 czerwca odbyły się również inne polskie wydarzenia, które świadczyć mogą o tym, że tutejsze środowiska polskie i polonijne potrafią świętować nawet w trudnych czasach. Stowarzyszenie *Polonia Nova* właśnie w Dzień Polonii Węgierskiej zaprezentowała *Szalik dla Bema* dziergany-szyty-haftowany w okresie stanu zagrożenia epidemiologicznego przez sympatyków polsko-węgierskiej przyjaźni. Polki skupione w oddolnej inicjatywie proekologicznej *Ciuch w ruch* właśnie tego dnia zorganizowały w Gdańsk Bookstore Café wymianę ubrań, a następnego dnia Jerzy Celi-chowski aka Jeż Węgierski zaprosił grupę Polaków zainteresowanych historią Budapesztu, do wspólnego spaceru po VIII dzielnicy, w trakcie którego odwiedziliśmy ogród społeczny *Aurora, shtieble* przy placu Telekiego i założony w 1874 r. Cmentarz Żydowski.

Wisienką na torcie naszego święta była pierwsza tura wyborów prezydenckich w Polsce, w których osobiście mogliśmy zagłosować, tu w Budapeszcie. I jak frekwencja wskazuje, tłumnie z tego skorzystaliśmy. A to właśnie prawo do własnego głosu jest w demokracji najważniejsze. Brawo!

Marzena Jagielska

WĘGRZY A POWSTANIE WARSZAWSKIE

Chłopcy z placu broni

76 lat temu Węgrzy, pomimo formalnego sojuszu politycznego i wojskowego z hitlerowskimi Niemcami, nie stanęli do walki z polskimi powstańcami. Nasze oddziały nie mają czego szukać pod Warszawą, Polacy to nasi przyjaciele, a Niemcy to jedynie nasi towarzysze broni, nie dajmy się wmanewrować w konflikt niemiecko-polski - tak brzmiały słowa węgierskiego regenta Miklósa Hortyego skierowane do gen. Béli Lengyela, który dowodził II Korpusem Rezerwowym, stacjonującym podczas Powstania Warszawskiego wokół polskiej stolicy.

W lipcu 1944 roku w okolicach Warszawy dyslokowano około 30 tys. węgierskich żołnierzy, wycofanych po walkach na terenach Związku Radzieckiego. W skład II Korpusu Rezerwowego wchodziły trzy rezerwowe dywizje piechoty (5, 12 i 23) oraz 1 Dywizja Kawalerii (huzarów) podporządkowana operacyjnie dowództwu IV Korpusu Pancernego SS.

Głównodowodzącym honwedów został gen. Béla Lengyel, którego przodkowie, jak głosi rodzinna legenda, zbiegli z ziem polskich na Węgry, uciekając przed prześladowaniami ze strony caratu i zmienili nazwisko z Zajączkowski na Lengyel (czyli Polski). Bezpośrednie związki tego oficera z Polską sięgają jednak 1934 roku. To wówczas rozpoczął pracę jako attaché wojskowy w Warszawie. We wrześniu 1939 roku, po inwazji sowieckiej na Polskę, poprosił regenta Miklósa Hortyego o zgodę na walkę po stronie Polaków jako ochotnik.

Nieoceniona pomoc

Jeszcze przed wybuchem walk Węgrzy starali się pomagać ludności polskiej. W kompleksie szkolnym przy ul. Czerniakowskiej 137, który należał do zakonu sióstr nazaretanek, Wehrmacht zorganizował szpital dla honwedów. Mimo niemieckich zakazów, Węgrzy pozwolili zakonnicom na prowadzenie nauczania, a nawet na organizację egzaminu maturalnego. W budynku węgierscy żołnierze zostawili też żywność, broń i amunicję, które później trafiły do powstańców.

Po wybuchu walk w Warszawie, dowódca niemiecki gen. Nikolaus von Vormann nakazał Węgom ostrzelać z artylerii powstańców na Mokotowie. Węgierski dowódca zwrócił się o cofnięcie tego rozkazu ze względu na fakt, iż Królestwo Węgier formalnie nie było w stanie wojny z Polską. Oddziały węgierskie musiały jednak uczestniczyć w blokadzie Warszawy. Siły niemieckie oraz żołnierze węgierscy otoczyli miasto kordonem, ale na odcinku pilnowanym przez węgierskich żołnierzy powstańcy mogli utrzymywać kontakt ze światem zewnętrznym, na przykład w Puszczy Kampinoskiej, gdzie polscy piloci angielskiego RAF dokonywali zrzutów żywności, broni i amunicji dla walczącej Warszawy. Taką pomoc materialną dostarczali też i sami Węgrzy, przekazując powstańcom niezewidencjonowaną broń, amunicję, żywność, materiały opatrunkowe oraz leki. W polowych szpitalach natomiast leczyli rannych powstańców i cywilów.

Armia Krajowa wydała specjalne ulotki w języku węgierskim. Z kolei wśród powstańców kolportowano ulotki, które zawierały wykazy węgierskich oznaczeń na mundurach i podstawowe zwroty w języku węgierskim. Węgierskich żołnierzy poproszono o oznakowanie pojazdów barwami narodowymi. Dzięki temu nie byli oni ostrzeliwani, nawet jeśli uczestniczyli w patrolach razem z Niemcami, których Polacy atakowali. W zbiorach Muzeum Powstania Warszawskiego zachował się list napisany przez jednego z węgierskich dowódców polowych,

potajemnie dostarczony polskim powstańcom: *Wysyłają nas, musimy iść, ale nie chcemy walczyć z Polakami. Przejdziemy przez las i jeśli nas nie zaatakujecie, nie chcemy o niczym wiedzieć.*

Wspólna walka?

Dowództwo polskie nie wykluczało przyłączenia się jednostek węgierskich do powstania po stronie polskiej i wspólnej walki przeciwko III Rzeszy. Co więcej, także i dowództwo węgierskie nie wykluczało takiej ewentualności, przy czym istotna w takiej sytuacji byłaby gwarancja, że honwedzi uznani zostaną przez aliantów za sojuszników w razie wkroczenia Armii Czerwonej.

Do polsko-węgierskich rokowań na najwyższym szczeblu, ponieważ dowódcy niższej rangi kontaktowali się ze sobą już wcześniej, doszło 22 sierpnia w Zalesiu pod Warszawą. Tajne rozmowy wojskowe ze strony węgierskiej prowadził gen. Béla Lengyel. Przedstawicielem Armii Krajowej był ks. ppłk dr Jan Stępień ps. Szymon, którego gen. Lengyel – podobnie jak i komendanta głównego AK gen. Tadeusza Bora-Komorowskiego – znał jeszcze z okresu przedwojennej pracy w ambasadzie Węgier w Warszawie.

[...] Stępień spojrzał na mnie zawiązanym wzrokiem, ponieważ sądził, że na czele honwedów przybędę Polakom z pomocą w imię historycznej przyjaźni polsko-węgierskiej i razem rozpoczniemy, i napiszemy nowy rozdział w historii Europy. Na drugim spotkaniu ppłk dr Stępień tłumaczył

mi, że życzeniem gen. Bora-Komorowskiego jest to, bym wraz z moimi oddziałami wkroczył do Warszawy i przyłączył się do ich powstania, bym dał im amunicję i zapewnił swobodny przepływ powstańców ze stolicy i do niej. [...] Myślałem, że jeśli na skutek działań wojennych moje oddziały będą zmuszone przesunąć się na północ, wówczas mógłbym się przyłączyć i wkroczyć do Warszawy z pomocą dla powstańców. Propozycja podlegającego polskiemu rządowi w Londynie gen. Bora-Komorowskiego przyszła w samą porę, pozwalając mi na wyjaśnienie sytuacji moich jednostek i naszego stosunku na wypadek takiej kolei działań wojennych. [...] Dlatego też na kolejnym spotkaniu zapytałem ppłk. Stępnia, co będzie z nami, honwedami, jeśli do Warszawy wkroczą Rosjanie. Było to dla mnie bardzo ważne, ponieważ moim obowiązkiem było przekazywanie informacji szefowi węgierskiego Sztabu Generalnego Honwedów oraz mojemu rządowi.¹

O przebiegu tych rozmów Béla Lengyel informował gen. Jánosa Vörösa, szefa Sztabu Generalnego Honwedów. Ten jednak wydał rozkaz o ewakuacji węgierskich oddziałów na Węgry, nie przyłączania się do powstańców, ale udostępnienia im leków.

Węgrzy samorzutnie jednak wstępowali do oddziałów powstańczych. Na przykład do Grupy *Kampinos* dołączyło aż 40 węgierskich ochotników. Większości z nich przydzielono pełnienie służby wartowniczej i zdobywanie zaopatrzenia, mimo że deklarowali chęć walki z Niemcami. Wśród węgierskich ochotników w powstańczych szeregach byli również Żydzi uwolnieni przez powstańców z więzienia na warszawskiej Gęsiówce. Kilku Węgrów walczyło też w 535. plutonie złożonym ze Słowaków. Spośród Węgrów, którzy zginęli walcząc razem z powstańcami, 41 pochowano w Warszawie, 2 w Modlinie, 4 w Siedlcach i 4 w Słomczynie. Węgierskie groby, do dzisiaj otoczone opieką przez okolicznych mieszkańców, znajdują się również na cmentarzach w Konstancinie i Podkowie Leśnej.

Polsko-węgierska przyjaźń dotyczyła nie tylko spraw wojskowych, ale również kontaktów międzyludzkich. Na Ursynowie, po wspólnej polowej mszy, węgierska orkiestra wojskowa odegrała Mazurka Dąbrowskiego. W Młocinach natomiast węgierski oficer po mszy zaintonował polski hymn. Podobne wydarzenia miały się też podczas wspólnych mszy w Zielonce i Rawie Mazowieckiej. 20 sierpnia 1944 r., w dniu Św.

Stefana, Polacy i Węgrzy wspólnie odśpiewali w kościele Bogurodzicę.

Sprzyjanie Polakom przez Węgrów i ich pomoc dla powstańców nie uszły uwadze hitlerowców. Niemieckie dowództwo rozważało nawet rozbrojenie i internowanie węgierskiego II Korpusu Rezerwowego w razie jego próby przejścia na polską stronę lub ewentualnego puczu antyniemieckiego na Węgrzech.

Węgierscy bohaterowie

Podjęto jednak decyzję o ewakuacji węgierskich żołnierzy na Węgry. Do zadań Węgrów przed powrotem do ojczyzny należało konwojowanie ludności cywilnej wypędzanej z Warszawy, z którą dzielili się żywnością i lekami. Z obozu przejściowego w Pruszkowie Polacy wywożeni byli między innymi na roboty przymusowe do Rzeszy oraz do obozów koncentracyjnych. Węgrzy umożliwiali Polakom ucieczkę odczepiając wagony ze składów. Z kolei w pociągach transportujących żołnierzy na Węgry, honwedzi ukrywali cywilów i żołnierzy AK przebranych w węgierskie mundury. Szacuje się, że uratowano w ten sposób około pół tysiąca osób.

29 września 1944 roku pod Jaktorowem huzarzy 1. Dywizji Kawale-

¹ Polacy to nasi przyjaciele. Węgrzy i Powstanie Warszawskie 1944/ A lengyelek a barátaink. A Magyarok és a Varsói Felkelés 1944, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, Warszawa 2017, s. 18



FOT. PASJA1000

WĘGRZY A POWSTANIE WARSZAWSKIE

rii pod dowództwem rtm. Miklósa Bodócsyego uratowali około stu partyzantów przed oddziałem SS grożąc Niemcom bronią. Podczas obławy na żołnierzy Grupy *Kampinos* Węgrzy wzięli akowców do niewoli, opatrzyli rannych, nakarmili, po czym zwolnili i pokazali drogi wyjścia z okrążenia.

Do 10 września z okolic Warszawy wyjechały na Węgry wojska 12 i 23 dywizji oraz dowództwo II Korpusu Rezerwowego. Do października w rejonie Piaseczna stacjonowała natomiast 5. Dywizja dowodzona przez gen. László Szabó. Wtedy też, wbrew zarządzeniom niemieckiego okupanta, w Milanówku rozegrano mecz piłki nożnej między drużyną miejscowych, a żołnierzami węgierskimi. Imprezie towarzyszył wspólny posiłek - węgierski gulasz z wojskowego kotła.

Opieki żołnierzy węgierskich doświadczali również mieszkańcy Woli, którzy ocalili z pacyfikacji dowodzonej przez Heinza Reinefartha oraz mieszkańcy Ochoty terroryzowani przez degeneratów z RONA – kolaboracyjnej formacji SS złożonej z Rosjan i Białorusinów.

Pomoc węgierskich *honwedów* udzieloną podczas Powstania Warszawskiego upamiętnia okolicznościowy pomnik odsłonięty 19 września 2017 roku niedaleko gmachu Sejmu, na skwerze przy ul. Matejki w Warszawie.

Robert Rajczyk

Korzystałem z: *Polacy to nasi przyjaciele. Węgrzy i Powstanie Warszawskie 1944/A lengyelek a barátaink. A Magyarok és a Varsói Felkelés 1944*, Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, Węgierski Instytut Kultury w Warszawie, Warszawa 2017 oraz *Bratankowie na ratunek Powstaniu Warszawskiemu*, János Tischler, Sándor Szakály (tłum. Anna Butrym), Historia Do Rzeczy, nr 6/2013.



GROBY WĘGERSKICH ŻOŁNIERZY W PODKOWIE LEŚNEJ, FOT. AJTK /TIBOR TÓTH



TABLICA PAMIĄTKOWA W PUSZCZY KAMPINOSKIEJ, FOT. AJTK /TIBOR TÓTH



UROCZYSTOŚĆ ODSŁONIĘCIA POMNIKA PAMIĘCI WĘGERSKICH HONWEDÓW, KTÓRZY WSPARLI POWSTAŃCÓW WARSZAWSKICH – WARSZAWA, 19 WRZEŚNIA 2017. FOT. MARCIN JURKIEWICZ/IPN

Polska Parafia Personalna

W tym roku Nagrodę św. Władysława otrzymała Polska Parafia Personalna w Budapeszcie. Z tej okazji chcielibyśmy przybliżyć Państwu historię Polskiego Kościoła p.w. N.M. Wspomożycielki w X. dzielnicy Budapesztu przy ulicy Óhegy 11, a także postać obecnego jej proboszcza ks. Krzysztofa Grzelaka SChr.

Alicja Nagy: Jak to się stało, że w 2014 r. ksiądz trafił do naszej parafii w Budapeszcie?

Ks. Krzysztof Grzelak: Wstępując do naszego zgromadzenia zakonnego Towarzystwa Chrystusowego zdajemy sobie sprawę, że w każdej chwili los nas może rzucić w różne strony świata, gdzie żyją Polacy, ale gdzie nie zawsze można się z nimi porozumiewać w języku polskim. To jest dla nas tylko wyzwanie. Ja urodziłem się w Stargardzie, gdzie od 1945 r. parafię prowadzili księża chrystusowcy. I to było jedną z przyczyn, że wybierając swoją drogę życiową poszedłem do seminarium Księża Chrystusowców w Poznaniu. Po święceniach najpierw byłem wikariuszem w Pyrzycach na ziemiach Pomorza Zachodniego, a potem już moje życie było związane niemal zawsze z Poznaniem. Przez kilka lat zajmowałem się referatami powołań i pracowałem z młodzieżą. Następnie pracowałem w największej parafii prowadzonej przez chrystusowców w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w centrum Szczecina, aby znów wrócić do Poznania

jako przełożony klasztoru i dalej jako wikariusz generalny w naszym Zgromadzeniu. Przy sprawowaniu funkcji wikariusza generalnego, jednym z zadań, które trzeba wypełnić, jest odwiedzanie ośrodków i parafii, które prowadzą chrystusowcy w różnych miejscach na świecie. Szczególnym kierunkiem moich działań był Wschód, a więc Ukraina, Białoruś i Kazachstan. Byłem również w Budapeszcie, nie wiedząc jeszcze, że kiedyś moi przełożeni wyślą mnie tutaj. Bezpośrednio przed Budapesztem pracowałem jeszcze w Rzymie, ale kiedy mojego poprzednika ks. Karola Kozłowskiego powołano na magistra nowicjatu w naszym Zgromadzeniu (jest to ważny czas wprowadzenia w życie zakonne przybyłych kandydatów), wybór do posługi w Polskiej Parafii w Budapeszcie padł na mnie.

Szósty rok pracy księdza z nami mija szybko. My zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że co jakiś czas przyjeżdża nowy proboszcz i musimy, jak gdyby, zaczynać wszystko od nowa. Nie jest to zapewne łatwe dla obu stron.

Przyjęliście mnie Państwo bardzo serdecznie, za co bardzo dziękuję i czując na każdym kroku Państwa wsparcie muszę powiedzieć, że mimo pewnych trudności z językiem, bo przecież odprawiam Msze Św. również dla Węgrów po węgiersku, razem udaje nam się pokonać wszystkie trudności. Wiem, że moi poprzednicy pracowali w o wiele gorszych warunkach, bo przecież sam kościół był w fatalnym stanie. Wielką zasługą księży: Macieja Józefowicza, Józefa Wojdy, Marka Zygałło, Zbigniewa Czerniaka, Leszka Kryży jest to, że oprócz bardzo dużego zaangażowania w rozwój życia duchowego naszej wspólnoty poczynili też ogromne starania, by odremontować budynek kościoła. Wspomnę tu chociażby pomalowanie kościoła, zbudowanie nowych marmurowych ołtarzy, posadzki, restauracji prezbiterium, tych pięknych malowideł wykonanych niegdyś przez Karola Malczyka i jego żonę, restaurację obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, wzmocnienie pęknięć ścian i sufitów, instalację centralnego ogrzewania, naprawę schodów prowadzących do kościoła, oświetlenia (obecnie ledowe).

Nie tylko w każdą niedzielę i święto odprawiane są Msze Św., rekolekcje w Wielkim Poście czy Adwencie, ale także pamiętamy o nabożeństwach czwartkowych, piątkowych, nabożeństwach różańcowych, drodze krzyżowej, wszelkich świętach, procesjach z nimi związanych, uroczystościach kościelnych. Ksiądz Zbigniew doprowadził do sprowadzenia do naszej parafii siostr zakonnych – Misjonarek Chrystusa Króla dla Polonii Zagranicznej, które nie tylko pomagają proboszczom



KS. KRZYSZTOF GRZELAK W IMIENIU POLSKIEJ PARAFII PERSONALNEJ ODBIERA NAGRODĘ ŚW. WŁADYSŁAWA, 2020 R.

NAGRODA ŚW. WŁADYSŁAWA 2020

wi, ale prowadzą również sobotnie przedszkole dla dzieci, uczą religii w Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, opiekują się starszymi i samotnymi. Mamy chór kościelny, założony jeszcze podczas kadencji ks. Leszka Kryży.

Nieocenioną pomoc w naszej Parafii świadczą Panie ze Stowarzyszenia Św. Wojciecha. Razem z nimi wydajemy kwartalnik *Quo vadis*. Rokrocznie organizujemy pielgrzymki na Jasną Górę do Częstochowy oraz do innych krajów za granicą. Ja sam zorganizowałem pielgrzymkę do Rzymu i Włoch oraz przed rokiem do Fatimy. Na październik mamy zaplanowaną pielgrzymkę do Ziemi Świętej, na dzień dzisiejszy jedziemy, ale zobaczymy, co przyniesie przyszłość.

Staram się być obecnym w ważnych momentach i miejscach dla naszej społeczności polonijnej, raz w miesiącu jestem zapraszany do odprawiania Mszy Św. i spotkania z Polakami w IV dzielnicy Budapesztu, do tamtejszego Samorządu oraz do Polaków w Tatabányi. Wszędzie jadę, gdziekolwiek jestem zapraszany, i czynię to z radością, bo czuję, że jestem potrzebny.

Niedawno z powodu pandemii koronawirusa zostaliśmy pozbawieni osobistego uczestnictwa w wielu ważnych polonijnych wydarzeniach. Nie mogliśmy przychodzić na Msze Św. do kościoła, ale zawsze czuliśmy, że ksiądz modli się za nasze zdrowie i opiekę. Ta świadomość była bardzo ważna. Jak ksiądz przeżył ten czas?



Ks. KARDYNAŁ PÉTER ERDŐ PODCZAS UROCZYSTOŚCI WPROWADZENIA RELIKWII ŚW. JANA PAWŁA II DO KOŚCIOŁA POLSKIEGO W BUDAPESZCIE, 2015 ŹRÓDŁO: WWW.MAGYARKURIR.HU

Mnie też brakowało całej wspólnoty parafialnej. Codziennie rano sprawowałem Mszę Św., a wieczorem przed Najświętszym Sakramentem z siostrami modliliśmy się za naszą społeczność polonijną na Węgrzech i w indywidualnych intencjach. Niekiedy na nabożeństwo ukradkiem przychodzili nieliczni tzw. partyzanci. Również przygotowywaliśmy się do Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego, który został ostatecznie przesunięty na przyszły rok. Były też momenty, kiedy z siostrami i z małym gronem rodziny towarzyszyliśmy aliliśmy naszym Rodakom w ich ostatniej drodze tu na ziemi.

Muszę powiedzieć, że z radością wziąłem udział w przygotowaniu z Ewą Nagy i siostrami, Weroniką i Agnieszką, pierwszego po długim czasie spotkania klubu seniora. Ponieważ Dom Polski jest jeszcze zamknięty, mogliśmy to zorganizować w urządzonej obok kościoła altanie. Powoli nasze życie zaczyna wracać do normy. Na niedzielne Msze Św. przychodzi coraz więcej wiernych. 21 czerwca przeżywaliśmy uroczystość Pierwszej Komunii

Świętej pięciorga dzieci, a 6 września dołączy do tego grona jeszcze ośmioro. Ponieważ trochę młodzieży z Polski studiuje w Budapeszcie, w każdą niedzielę po Mszy Św. o godz. 18 siostry organizowały dla nich spotkanie w Domu Polskim. Zobaczymy, jak to będzie wyglądało po wakacjach.

Życie nas zaskakuje i przynagla do odpowiedzi na nowe wyzwania. Dwa miesiące temu nie przypuszczałem, że niedzielna Msza Św. o godz. 10.30 będziemy transmitowali online, ale dzięki ludziom dobrej woli taka możliwość zaistniała, a wcale nie było to proste, choć tak się może wydawać, gdy ogląda się transmisję na ekranie komputera. W posłudze, którą sprawuję, trzeba być obok człowieka, choćby przez komputer czy telefon. Jak powiedział św. Jan Paweł II: *Człowiek jest drogą Kościoła*. Tak więc parafrazując, droga Polonii na Węgrzech jest moją drogą tu i teraz.

Dziękuję za rozmowę i życzę, aby Ksiądz również jak najdłużej mógł jeszcze z nami przebywać.

Alicja Nagy

Historia Polskiej Parafii Personalnej

Napływ ludności polskiej na Węgry rozpoczął się w drugiej połowie XIX w. i był silnie związany z rozwojem gospodarki kapitalistycznej. W czasach gdy Węgry były autonomiczną częścią Monarchii Austro-Węgierskiej, przeważająca

większość Polaków przybywała tu z terenów Galicji, które leżały w granicach tego samego państwa. Do kamieniołomów i zakładów przemysłowych Kőbányi, Óbudy i Tatabányi zaczęły ścigać setki bezrolnych chłopów i najemników z Podhala.

Podobno do I wojny światowej na Węgrzech przebywało ok. 200 tys Polaków. Niestety, bez znajomości języka węgierskiego nie mogli czynnie uczestniczyć w mszach i nabożeństwach. Dlatego też już w 1897 r. zgodnie z zarządzeniem

kościelnym ks. Károly Benedikovics rozpoczął odprawianie liturgii w języku polskim w malutkiej kapliczce Conti, stojącej do dziś przy pl. Kalwaria. Kiedy w 1905 r. robotników odwiedził metropolita lwowski arcybiskup dr Józef Bilczewski zrodziła się myśl przysłania do pracy do Budapesztu księdza z Polski. I tak w 1908 r. przyjechał tu ks. Wincenty Danek. Widząc, że kapliczka Conti nie może pomieścić wszystkich wiernych, założył Komitet Budowy Kościoła NMP. W 1910 r. ministerstwo węgierskie przyznało duszpasterstwu polskiemu, działającemu w dzielnicy Kőbánya tytuł Polskiego Urzędu Kuratorskiego, a papież Pius X przysłał ks. Dankowi błogosławieństwo na dalszą pracę duszpasterską i życzył wytrwałości w staraniach o budowę kościoła. Pierwsze pieniądze na jego budowę wpłynęły ze sprzedaży wydanej i w Polsce, i w Budapeszcie książki o przyjaźni polsko-węgierskiej. W 1913 r. Stołeczny Magistrat Miasta przekazał Stowarzyszeniu Budowy Kościoła

parcelę, którą dwa lata później poświęcił biskup lwowski Władysław Bandurski. W 1920 r. w Warszawie ukazała się drukiem praca ks. Danki *Organizacje katolickie na Węgrzech*, a dochód ze sprzedaży przeznaczony został na budowę kościoła. Niestety, suma pieniężna zebrana i ofiarowana przez Polaków i Węgrów była niewystarczająca. Dlatego ks. Danek po uzyskaniu zezwolenia udał się do Stanów Zjednoczonych Ameryki, aby wśród tamtejszej Polonii zebrać brakujące fundusze. Po rocznym pobycie wrócił do Budapesztu i wtedy postanowiono zbudować nie tylko kościół i plebanię, ale również schronisko dla bezdomnych Polaków. Budowa kościoła trwała od 1925 do 1927 r. i prawie natychmiast rozpoczęto budowę Domu Polskiego. Architektem był Aladár Árkáy, a głównym inżynierem Imre Nagy.

15 sierpnia w 1930 r. w 10 rocznicę „cudu nad Wisłą” i dzień Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny

Prymas Polski kardynał August Hlond dokonał konsekracji kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny Wspomożycielki. W tym samym roku w miejsce rozwiązanego Komitetu Budowy Kościoła utworzono Stowarzyszenie Budowy Domu Ubogich. W 1932 r. przybyły z Poznania Siostry Elżbietanki, by rozpocząć pracę na rzecz ubogich. Opiekowały się samotnymi i schorowanymi Polakami, prowadziły pracę z dziećmi i młodzieżą. Tu powstało harcerstwo polskie: drużyna chłopców im. Stefana Batorego i dziewcząt im. Królowej Jadwigi. Właściwie całe życie kulturalno-oświatowe skupiało się przy kościele i Domu Polskim.

Po wybuchu II wojny światowej na Węgry zjechały dziesiątki tysięcy polskich uchodźców cywilnych i wojskowych. Kościół ten stał się dla wielu z nich miejscem, gdzie mogli wypłakać przed Bogiem swe smutki, modlić się o jego opiekę nad nimi i bliskimi pozostawionymi w kraju, i gdzie mogli czuć się jak na polskiej ziemi. I choć starali się jak najpiękniej śpiewać polskie pieśni religijne, to czuli, że brakuje im organów, na które nie starczyło pieniędzy w czasie budowy kościoła. W 1942 r. na łamach *Więści Polonijnych* rozpoczęto akcję fundacji organów dla Polskiego Kościoła w Budapeszcie. Hasło *Fundujemy organy za 1 pengő* z entuzjazmem zostało przyjęte przez żołnierzy i oficerów polskich, którzy ze swego skromnego żołdu, wypłacanego przez rząd węgierski, chętnie wspierali ten szlachetny cel. Dołączyli się do tego i mieszkańcy kolonii polskiej na Kőbányi. Honorowym przewodniczącym komitetu został naturalnie ks. Wincenty Danek, rzeczywistym natomiast ks. Leon Misiuda, a następnie ks. Władysław Chowaniec. Instrument w niespełna półtora roku zbudowała węgierska firma Otto Riegera. 19 grudnia 1943 r. odbyła się wzruszająca uroczystość poświęcenia organów. Niestety, jak wiadomo 19 marca 1944 r. Niemcy zaatakowali Węgry, a podczas dnia-



POLSKI KOŚCIÓŁ NA KŐBÁNYA, ŹRÓDŁO: WWW.HG.HU

NAGRODA ŚW. WŁADYSŁAWA 2020

łań wojennych uszkodzone zostały zarówno organy, jak i zniszczona cała fabryka Riegera. Przed zakończeniem wojny 23 kwietnia zmarł ks. Wincenty Danek, a ciało jego złożona na polskiej parceli cmentarza Rákoskeresztúr.

Początkowo duszpasterstwo objął ks. Michał Oramus, a następnie uchodźca wojenny ks. Erazm Malczyk, salezjanin, który właśnie rozpoczął rekonstrukcję wewnętrzną kościoła. Piękna i jedyna w swoim rodzaju polichromia (m.in. na suficie na kształcie krzyża Orzeł Polski bez korony stworzony z adorujących aniołów, na górnej ścianie przed prezbiterium postać Matki Boskiej Częstochowskiej, herb Polski i Węgier i napisy: *Pod Twoją obronę uciekamy się* oraz *Oltalmad alá futunk*, na suficie nad prezbiterium św. Trójca z młodzieńcem Synem Bożym, któremu koronę cierniową ofiarowuje anioł, a ponadto wszędzie, gdzie tylko możliwe postacie aniołów, dla których modelkami były przychodzące do kościoła polskie dziewczęta z Kőbányi jest dziełem artysty malarza Karola Malczyka, młodszego brata ks. Erazma. Jeszcze w czasie wojny Karol Malczyk, któremu pomagała żona, wykonali polichromie w kilku kościołach na terenie Węgier. W 1949 r. rodzina Malczyków wraz z ks. Erazmem wyjechała na gale do Ameryki. Kościołem zajął się ks. Leon Misiuda, a pomagał mu ks. Károly Dragos. Były to już czasy szalejącego komunizmu i w 1952 r. węgierskie władze państwowe rozwiązały Stowarzyszenie Schroniska, odebrały mienie kościelne i usunęły Siostry Elżbietanki.

Aż do czasu przyjazdu polskich robotników kontraktowych działalność duszpasterska w polskim kościele ograniczała się jedynie do odprawiania czasami nabożeństw i Mszy Św. tylko w języku węgierskim. Język polski powrócił tutaj dopiero wtedy, gdy opiekę duszpasterską objął o. Pál Leszkowski, którego przodek przybył na Węgry



KAPLICZKA CONTI, 1954 ŹRÓDŁO: WWW.FORTEPAN.HU

w czasie Węgierskiej Wiosny Ludów, by walczyć o wolność waszą i naszą.

W 1989 r. przybył do pracy do kościoła pierwszy kapłan z Polski, ks. Maciej Józefowicz. Do dnia dzisiejszego, najczęściej w okresie letnim, przyjeżdża do naszej parafii na zastępstwo. Z pomocą polskich firm i pracowników, a także z kilkoma osobami z Polonii budapeszteńskiej już od pierwszych dni rozpoczął prace renowacyjne bardzo zdewastowanego i zaniedbanego kościoła. Rok później przekazał placówkę księżom z Towarzystwa Chrystusowego dla Polonii Zagranicznej, którzy do dziś się nią opiekują. 11 listopada 1991 r. prymas Węgier arcybiskup Esztergomu László Paskai ustanowił Polską Parafię Personalną. Z tej okazji pierwszy premier demokratycznych Węgier dr József Antall przesłał pozdrowienia. Pierwszym proboszczem Parafii Polskiej został ks. Józef Wojda, który pełnił swą posługę kapłańską do połowy 1992 r. Następnie przez krótki czas

parafię prowadził ks. Jan Szczukowski oraz ks. Piotr Dzikowski, a w latach 1993 - 1998 ks. Marek Zygałdo. Przez kolejne pięć lat Polską Parafię Personalną na Węgrzech kierował ks. Zbigniew Czerniak, a następnie przez prawie 10 lat ks. Leszek Kryża. Jego miejsce zajął ks. Karol Kozłowski, a od września 2014 r. do chwili obecnej tę funkcję sprawuje ks. Krzysztof Grzelak.

Zasługi w rozwoju polskiej wspólnoty na Węgrzech znajdują swoje odzwierciedlenie w nagrodach przyznawanych przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski. Kandydatów do nagród polonijnych zgłasza tutejsza Polonia, która nie raz już doceniła wkład polskich księży i Polskiej Parafii w Budapeszcie w umacnianie życia polonijnego w kraju bratanków.

Z całego serca gratulujemy i życzymy dalszej tak owocnej pracy.

Alicja Nagy

„Węgierskie” miejscowości w Polsce

Aby znaleźć się na terenie Węgier wcale nie trzeba wyjeżdżać z Polski. Krajowy Rejestr Urzędowy Podziału Terytorialnego Kraju prowadzony od 1998 roku przez Główny Urząd Statystyczny wymienia w sumie cztery miejscowości o nazwie Węgry. Tylko jedna z nich ma związek z brataniami znad Balatonu.

Węgry w województwie opolskim w gminie Turawa to licząca ponad tysiąc mieszkańców miejscowość szczytująca się ponad 700-letnią historią. Pierwsza wzmianka o Węgrach datowana jest na 1295 rok. Legenda głosi, że nazwa wsi pochodzi jednak od osadników węgierskich, którzy mieli tamtędy przechodzić razem z wojskami Stefana Batorego. Są także Węgry w gminie Żórawina w województwie dolnośląskim, osada w gminie Sztum w Pomorskiem i wieś w gminie Nowe Skalmierzyce w Wielkopolsce, która swoją nazwę zawdzięcza nazwisku właścicieli o nazwisku Węgierscy. Rejestr GUS wymienia także dwanaście części innych polskich miejscowości, które noszą nazwę Węgry. Są to dzielnice miast Sułkowice oraz Wolbrom oraz przysiółki lub sołectwa w dziesięciu kolejnych wsiach.

W Polsce znajdują się ponadto miejscowości, które w nazwie mają przymiotnik "węgierski". Jedną z dwóch wsi o nazwie Węgierskie (w gminie Kostrzyn) założoną została przez jeńców z Węgier, a później należała do wspomnianego rodu Węgierskich. Wielkopolska szlachta Węgierskich mieszkała także między innymi na obszarze wsi Węgierki w gminie Września. Z kolei nad potokiem Węgierka w powiecie jarosławskim w województwie podkarpackim leży położona 19 km na wschód od Jarosławia wieś Węgierka.

Najbardziej znana jednak "węgierska" miejscowość w Polsce to Węgierska Górka w powiecie żywieckim w województwie śląskim. Pierwsze znane historykom zapiski dotyczące tej miejscowości pochodzą z drugiej połowy XV wieku (ok. 1480 r.). Mają one związek ze sporami granicznymi pomiędzy królem Polski Kazimierzem Jagiellończykiem, a węgierskim monarchą Maciejem Korwinem. Jak głosi legenda Węgrzy, by uzyskać prawo do Ziemi Żywieckiej, użyli fortelu. By uniknąć krzywoprzysięstwa napełnili nogawice ziemią przyniesioną z Węgier i przyrzekli, że ziemia, na której

klęczą, należy do nich. Bezskutecznie. Z ziemi wysypanej z nogawic usypano jednak górkę i stąd wywodzi się nazwa miejscowości Węgierska Górka.

Węgierska Górka zapisała się także w historii z innego powodu. We wrześniu 1939 roku polscy żołnierze w pięciu bunkrach skutecznie powstrzymywali przez trzy dni ataki wojsk niemieckich, dzięki czemu opóźnione zostało rozbięcie armii "Kraków". Bohaterska obrona uhonorowana została orderem Krzyża Grunwaldu III klasy, który w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przyznawano miejscowości, a samą bitwę pod Węgierską Górką określa się mianem "Westerplatte południa".

Choć wyliczenie "węgierskich" miejscowości nie przysparza problemu, z podaniem liczby wszystkich ulic, nazwanych "węgierskimi" lub noszących imię postaci zasłużonych w bogatej historii relacji polsko-węgierskich, byłby już duży problem. Na szczęście tylko natury matematycznej.

Robert Rajczyk



Literatura w czasach zarazy

Wraz z nadejściem pandemii oddech wstrzymał cały świat, także ten literacki. Z zapisanych po brzegi kalendarzy miłośników kultury zniknęły niemal wszystkie festiwale, spotkania z twórcami, wydarzenia towarzyszące. Zamknięto nawet biblioteki. Część atrakcji odwołano, inne – w tym 91. Tydzień Książki – przełożono na późniejszy termin.

Niektóre przedsięwzięcia zdecydowano się jednak przenieść do sieci. W takiej formie, w dniach 3-7 czerwca odbył się Festiwal Literacki *Margó*, a zarejestrowane rozmowy można odtworzyć na oficjalnej stronie internetowej lub na portalu społecznościowym *Facebook*. Ponieważ cały sektor kultury przeżywa obecnie trudności, skuteczne akcje promocyjne mogą pomóc przetrwać ten trudny okres. Mimo konieczności zakładania maseczek czytelnicy znów chętnie zaglądają do księgarni w poszukiwaniu nowości. A na półkach znajdują wiele przekładów najnowszej polskiej literatury.

W pierwszej kolejności należy oczywiście wspomnieć naszą noblistkę Olgę Tokarczuk. W ubiegłym roku ukazały się na Węgrzech dwie książki autorki: *Opowiadania bizarne* (*Bizarr történetek*) w tłumaczeniu Noémi Petneki oraz osnuta wokół nietypowej historii kryminalnej powieść *Prowadź swój pług przez kości umarłych* (*Hajtsad ekédet a holtak csontjain át*) w przekładzie Gáborra Körnera. Opowiadania Tokarczuk ukazały się w wydawnictwie Vince, podobnie jak *Uprawa roślin południowych metodą Miczurina* (*Déligyümölcs-termesztés Micsurin-módszerrel*) Weroniki Murek, wyróżnionej w 2016 roku Nagrodą Gombrowicza. W listopadzie ubiegłego roku odbyło się w Budapeszcie spotkanie promocyjne z udziałem autorki oraz tłumaczki książki, Noémi Petneki.

Dzięki pracy wspomnianego już Gáborra Körnera na węgierskim ryn-

ku dostępne są także popularne w Polsce książki Szczepana Twardocha, *Morfina* (*Morfium*) oraz *Król* (*A király*). Mają też miejsce wznowienia wydanych przed laty pozycji. Warto wspomnieć chociażby nowe, kieszonkowe wydanie *Zagłady* (*Pusztulás*) Piotra Szewca w przekładzie Lajosa Pálfalviego. Uwagę zwracają również pięknie ilustrowane książki dla dzieci. Nad Dunajem właśnie ukazała się powszechnie znana krakowska legenda w zmodernizowanej wersji; *Smok wawelski* (*A Wawel sárkánya*) autorstwa Magdaleny Zarębskiej jest dziś dostępny po węgiersku dzięki wysiłkom tłumacza Gáborra Körnera i wydawnictwu Csimota.

W nadchodzących miesiącach przy wsparciu finansowym Fundacji Felczaka ma się ukazać na Węgrzech jeszcze kilka polskich pozycji, w tym uhonorowana przed dwoma laty Międzynarodową Nagrodą Bookera powieść konstelacyjna Olgi Tokarczuk *Bieguni*, dwa pierwsze tomy *Trylogii husyckiej* Andrzeja Sapkowskiego (*Narrenturm* i *Boży bojownicy*), kryminał *Trzynaście* Marcina Świetlickiego, poruszająca kwestie wiary i religii powieść *Kult* Łukasza Orbitowskiego, czy wznowienie autobiograficznej książki Andrzeja Stasiuka *Jak zostałem pisarzem*.

Z kolei dla osób zainteresowanych Polską, ale lubujących się raczej w historii niż beletrystyce, warto polecić świeżo wydaną pracę *Tiltott kapcsolat* Miklósa Mitrovitsa, badacza z Węgierskiej Akademii Nauk, o współpracy węgierskiej i polskiej opozycji antykomunistycznej



w latach 1976-1989. Książka została napisana przystępnym językiem i – podobnie jak wymienione powyżej przekłady literatury pięknej – jest bez wątpienia świetnym pomysłem na prezent dla naszych przyjaciół Madziarów. Można mieć nadzieję, że ta bardzo wartościowa pozycja doczeka się również tłumaczenia na polski.

Pomimo spadku obrotów na rynku książki ciekawych lektur nie brakuje i warto się w nie zagłębić już w najbliższym czasie, nim znów wpadniemy jesienią w wir targów, festiwali i życia towarzyskiego.

Łukasz Woiński

Łukasz Woiński - ur. 1988. Absolwent polonistyki i hungarystyki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie oraz studiów podyplomowych w Budapeszcie w zakresie tłumaczeń literackich. Jako doktorant na Wydziale Filologicznym UJ przygotowuje dysertację na temat twórczości Antala Szerba. Do jego głównych zainteresowań naukowych należą węgierska literatura modernistyczna oraz pogranicze kulturowe w Siedmiogrodzie. Prowadził wykłady gościnne na temat języka i kultury węgierskiej na Uniwersytecie Ibn Zohr w Agadirze (Maroko). Pracował w Węgierskim Narodowym Domu Handlowym oraz Instytucie Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka. W 2014 roku za przekład opowiadania Istvána Örkénya zdobył główną nagrodę w zorganizowanym przez Instytut Balassiego konkursie translatorskim. W druku ukazały się jego przekłady tekstów Ernő Szépa, Tibora Déryego czy Pétera Esterházyego. Mieszka w Budapeszcie.



Lektury na lato

Lato to wspaniały czas na przygody, nie tylko te przeżywane nad morzem, jeziorem, czy pieszych wycieczkach, ale także te czekające na nas w gąszczu liter. Jak co roku uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech polecają swoim rówieśnikom wybrane przez siebie lektury.



ANIA

Ania: Bardzo lubię czytać wiersze Jana Brzechwy. Te wiersze są wesołe, śmieszne, fajnie się rymują i przyjemnie się je czyta. W wierszu „Na straganie” wesoło rozmawiają warzywa o sobie. W wierszu „Leń” jest mowa o chłopcu, który siedzi cały dzień na kanapie i myśli o tym, jak dużo zrobił przez cały dzień. A to nie jest prawdą. W wierszu „Kaczka-dziwaczka” jest mowa o kaczce, która zawsze się myliła. W wierszu „Sójka” jest mowa o sójce, która podróżowała po całej Polsce. W wierszu „Sroka” jest mowa o sroczce, która zawsze kłamała.
Jan Brzechwa, Najpiękniejsze wiersze dla dzieci



BASIA

Basia: Tę książkę proponuję, bo w zabawny i zrozumiały sposób naucza dzieci. Tłumaczy codzienne zjawiska, z którymi spotyka się bohaterka książki, Kropka. Ciekawa na świat Kropka poznaje też prawdziwe przyjaźnie.
Rafał Klimczak, Poznaję świat i Kropka



MARECZEK

Márk: Proponuję tę książkę, bo jest napisana dużymi literami i łatwo można ją czytać. Jest o zwierzętach, które bardzo lubię. Jest bardzo ciekawa!
Martin Widmark, Helena Willis, Biuro detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica zwierząt.



SANYI

Oskar: Polecam temu, kto lubi czytać i oglądać obrazki. Polecam temu, kto interesuje się książkami.
Liz Pichon, Fantastyczny świat Tomka Łębskiego



OSKAR

Dominik: Książka ta opowiada o podróżniku Kazimierzu Nowaku, który przebył całą Afrykę. Na swojej drodze napotkał różne przygody, na przykład pomógł małemu leoparkowi wyciągnąć kolec z łapki. Większość swojej drogi przebył na swoim rowerze, ale jeździł też konno, na wielbłądzie oraz płynął łódką. Podróż jego trwała 5 lat.
Lukasz Wierzbicki, Afryka Kazika



DOMINIK



Młode talenty

W czerwcu tego roku rozstrzygnięty został konkurs literacki *Cztery ściany* zorganizowany przez Polską Szkołę im. S. Petőfięgo przy Ambasadzie RP w Budapeszcie. Niemiejsze opowiadanie autorstwa Zsófi Bedyńskiej zajęło pierwsze miejsce ex aequo z pracą Martyny Szekeszi, którą opublikujemy w sierpniowym numerze *Polonii Węgierskiej*. Laureatkom serdecznie gratulujemy!

Cztery ściany

Zsófia Bedyńska

Jeżeli na początku roku 2020 powiedziałby mi ktoś, że wybuchnie pandemia i od marca wszyscy będą siedzieli w domu – pewnie bym mu nie uwierzyła. A jednak. Już od miesięcy nie ma szkoły – a wielu z nas nawet nie wyszło z domu. Tej szczególnej sytuacji na pewno nikt nie zapomni. 2,5 miesiąca w zamknięciu. W czterech ścianach naszego domu, naszego pokoju. Przed komputerami. Głównie.

Jak ten okres kwarantanny wygląda (wyglądał – pytają się w przyszłości) u mnie? Jeśli będę miała dzieci, na pewno kiedyś o to zapytają. Opowiem im wtedy to, co teraz opiszę. Krótko. (Przynajmniej się postaram, bo nie chciałabym nikogo nudzić.)

14 marca wróciłam z Hiszpanii. Miałam niesamowite szczęście, że mi się udało, ponieważ dzień później lotnisko w Madrycie, z którego startował mój samolot, zostało zamknięte. Wróciłam więc w ostatniej chwili. O tym, że po powrocie będę w kwarantannie, wiedziałam już tydzień przed wyjazdem (zdecydowałam się bowiem wyjechać do kraju, w którym już wtedy było o wiele więcej zarażonych, niż u nas). Miały to być dwa tygodnie, potem wszystko miało wrócić do normy. Przynajmniej tak sobie to wyobrażałam. (Do tego się też przygotowałam, więc niektóre moje książki – w tym ta do geografii Polski, za którą mój tata łąził w deszczu z jednego końca Warszawy na drugi – niestety w dalszym ciągu leżą we wnętrzu mojej szkolnej szafki, niewykorzystane) W rzeczywistości stało się jednak inaczej. Po 15 marca nie tylko ja nie wróciłam do szkoły, ale nikt inny na Węgrzech tego nie zrobił.

Wszystkie szkoły, w tym szkoła polska, zaczęły funkcjonować on-line. A to

oznacza, że każdy (uczeń i o ile wiem nauczyciel też) spędza minimalnie pół dnia przed laptopem. A każdy nauczyciel prowadzi lekcje na swój sposób, czego efektem jest to, że pod koniec marca (na kiedy już wszystko, że tak powiem, się rozkręciło) uczestniczyłam już w zajęciach na... policzę, bo nie chcę wymieniać nazw... przynajmniej 7 różnych platformach. Musiałam do tego odświeżyć system operacyjny i ściągnąć parę aplikacji, ale już wszystko działa. Całkiem szybko udało nam się dostosować do tej nowej sytuacji, co mnie cieszy.

Co robiłam po lekcjach? Odrabiałam pracę domową, którą miałam odesłać w określonym terminie. Był taki okres, kiedy praktycznie nic innego nie robiłam. Po prostu nie miałam czasu. Spałam, jadłam, uczyłam się. Nieraz wychodziłam do ogrodu lub na spacer – raz z bratem, raz z psem – głównie, kiedy zaczynała mnie boleć głowa od gapienia się w ekran. Nie wiedziałam nawet czy jest akurat wtorek czy sobota.

Z biegiem czasu to się zmieniło. Zostaje mi coraz więcej czasu dla siebie. Obejrzałam parę filmów, czytałam, piekłam (na Wielkanoc przygotowałam tort, który wszystkim bardzo smakował. Gdyby nie koronawirus, nie przyszłoby mi to chyba do głowy), spędzałam czas z rodziną.

Dziwnie pisać w czasie przeszłym, w zasadzie tak zostało do dzisiaj.

W pierwszych dniach kwarantanny wzięłam parę doniczek i zasadziłam w nich pomidory, które codziennie podlewaliśmy. Teraz już są całkiem duże i rosną w ogrodzie. Czas leci.

Często rozmyślam nad tym, kiedy wreszcie wszystko wróci do normy, ale nie chcę wszystkiego zmieniać. Są rzeczy, które mi się w tej sytuacji podobają. Niektóre rzeczy zmieniły się na lepsze moim zdaniem. Po pierwsze, mogę później wstawać i więcej spać. Po drugie, spędzam więcej czasu w gronie rodzinnym. Przez dłuższy czas byłam tak zajęta swoimi rzeczami, że nie znajdowałam ani chwili na spokojną rozmowę z mamą, czy na przejażdżkę rowerową z bratem. To zmieniło się pozytywnie. Po trzecie, dowiedziałam się dużo o wirusach i nauczyłam się, gdzie są polskie znaki na klawiaturze; jak się skanuje i jak fajnie sformatować tekst. (Zdałam sobie sprawę też z tego, na ile przydatne jest sprawdzanie ortografii w „wordzie”, kiedy o 11 w nocy pisze się tekst pełen literówek)

Z drugiej strony, brakuje mi lekcji w normalnych warunkach, spotkań z przyjaciółmi, wyjść...gdziekolwiek. Chciałabym zjeść obiad w restauracji; kupić sobie nowe buty, bo nie mam w czym biegać; wyjechać na wycieczkę z klasą jak co roku...przypuścić wreszcie swoją Babcię i swojego Dziadka. Być z nimi jak najwięcej, póki jeszcze mogą. Dzięki naszemu drogiemu wirusowi o wiele bardziej będę doceniała przytulasy, czy inne drobnostki, które przed kwarantanną wydawały się być czymś codziennym, a ich znaczenie dostrzegłam dopiero, gdy zaczęło mi ich brakować. Słowem, chciałabym, żeby to przymusowe „nigdzie nie wychodzimy i utrzymujemy dystans, bo tak musimy” nareszcie się skończyło.

Mam dosyć tych czterech ścian. Dużo mnie nauczyły, naprawdę, ale szczerze mówiąc, mam ich już dosyć.

VOŁOSI - Folkowy Fonogram Roku

W tym roku mieliśmy jednak szczęście! Tuż przed wybuchem pandemii COVID-19 w słynnym budańskim domu muzyki folkowej Fonó Budai Zeneház odbył się jeszcze koncert zespołu VOŁOSI, który zaraz potem za płytę *Félix Lajkó & VOŁOSI*, nagrałą wspólnie z węgierskim wirtuozem skrzypiec Félixem Lajkó, otrzymał najpierw w Polsce, a zaraz potem także na Węgrzech nagrodę Folkowego Fonogramu Roku przyznawaną za najlepszy album z muzyką tradycyjną i folkową.

Z tej okazji w *Magyar Hang* (2020, 23 numer) ukazał się wywiad ze Stanisławem Lasoniem, członkiem zespołu VOŁOSI, który przeprowadził István Szathmáry. Dzięki uprzejmości tygodnika możemy przeczytać ten tekst również po polsku.

Skąd pomysł na nawiązanie współpracy z Félixem Lajkó? Na ile jego muzyka i działalność są znane w Polsce?

Spotkanie VOŁOSI i Félix Lajkó nastąpiło podczas Warszawskiego Festiwalu Skrzyżowanie Kultur. Podjęcie tej współpracy nie było dla nas łatwą decyzją, unikamy projektów łączących różnych wykonawców, jako że sami jesteśmy pewnego rodzaju połączeniem i zamkniętą formacją. Moim zdaniem artystyczne spotkanie, które faktycznie działa i jest wartością samą w sobie, jest w dużej mierze wynikiem przypadku i bardzo trudno je zaplanować.

Po długich namowach ze strony festiwalu postanowiliśmy jednak taką próbę podjąć. Spotkanie było niezobowiązujące, ale decyzja o zawarciu współpracy zapadła w przeciągu kilku minut.

Jak wyglądała współpraca z Félixem? Jakie są Wasze wspólne doświadczenia?

To, co nas do siebie przekonało, to otwarta forma spotkania. Fascynująca jest umiejętność Félix Lajkó do znajdowania rozwiązań na bieżąco, w trakcie grania. Konsekwencją tego jest brak powtarzalności. Dodatkowo, choć wydaje się to niemożliwe, każda kolejna propozycja jest na swój sposób ciekawsza od poprzednich.

Na Węgrzech w szkołach prowadzone są zajęcia z tańca ludowego i sztuki ludowej. Oprócz tego wciąż popularne są "domy tańców" (tánc ház) i koncerty muzyki ludowej. Jak wygląda sytuacja w Polsce?

Takie możliwości zaczynają pojawiać się również w Polsce, ale pod

tym względem Węgry były zawsze dla nas wzorem do naśladowania. To fascynujące jak bardzo wysoka jest świadomość wartości kultury tradycyjnej na Węgrzech. W Polsce mamy dużo do zrobienia w tym zakresie, ale na pewno ta świadomość jest bardzo silna w regionach. Celem jest przeniesienie tego na grunt ogólnopolski, traktując różnorodność jako wartość.

Felix jest w Polsce znany w środowisku muzycznym, ale moim zdaniem to jeden z tych artystów, który pełnię swojej charyzmy ukazuje dopiero przy bliskim spotkaniu. Chodzący dowód na wartość muzyki granej i tworzonej na żywo!

Podobna idea przyświecała nam od początku powstania zespołu VOŁOSI, dlatego jest nam tak bardzo bliska.



FOT. DOMINIKA SZCZECZAK

MUZYKA

W ostatniej dekadzie VOŁOSI otrzymali wiele ważnych i prestiżowych nagród zarówno w Polsce, jak i na świecie. Czy dzięki temu zmieniła się ocena muzyki folkowej i gatunku *world music* w Polsce?

To prawda, że muzyka z gatunku *world music* przeżywa w Polsce obecnie renesans. Prawdą jest również, że nie był to proces prosty. W dużej mierze muzyka tradycyjna została spłycona przez popularne zespoły wykonujące utwory stylizowane, wyprane z autentyczności i głębi środków wyrazu. Zapisane w formie dostępnej przeciętnemu, znającemu nuty wykonawcy.

W ten sposób szybki proces nauczania zastąpił konieczną w przeszłości, długotrwałą i jakże interesującą relację uczeń-mistrz. Po drodze zgubiło się to wszystko, co w muzyce korzeni ciekawe - specyficzne maniery wykonawcze, rytmika godna najbardziej awangardowych dzieł XXI wieku, mikrotonalność, tak ważna w budowie skal, które mają rozbudzać uczucia. Powrót do tych wartości okazał się powrotem fascynacji tym gatunkiem.

Myślę, że kategoria i definicja górali chyba nie jest bardzo znana i jasna dla węgierskich czytelników. Może Pan wyjaśnić, czym jest tożsamość góralska i jaką rolę odgrywa w kulturze polskiej? Czym jest *Muzyka Karpat*?

W Polsce określenie *Muzyka Karpat* zawiera w sobie całą różnorodność zjawisk muzycznych, związanych z tradycją południowych, górskich regionów.

Spotykają się tu i mieszają bardzo różne i pozornie przeciwstawne sobie prądy, z dominującą relacją północ-południe, przyprawioną przez nacierające przez Karpaty pasterskie ludy. Bardzo obecne i czytelne wpływy Cesarstwa Austro-Węgierskiego. Z drugiej strony pewna izo-



FOT. DOMINIKA SZCZECH

lacja, pozwalała rozwijać się tożsamości wolnej, nieskrępowanej.

Ja i mój brat Krzysztof wywodzimy się ze związanej ze Śląskiem, klasycznie wykształconej rodziny muzycznej. Dwie rzeczy pamiętam niezwykle wyraźnie od najwcześniejszego dzieciństwa. Z jednej strony wszechotaczającą muzykę, zarówno tą w formie ukończonej, jak i wszelkie „work in progress” z całą tą fascynującą improwizacją, podczas której wykluwają się nowe idee. Z drugiej strony liczne podróże i w ich konsekwencji zauroczenie przygranicznymi krajinami Beskidów.

I to właśnie w tym miejscu - w ostatniej wiosce Karpat, Istebnej - doszło do spotkania i w konsekwencji zawiązania się naszej przyjaźni z trzema muzykami - góralami. Z tej fascynacji powstałi VOŁOSI. Ciężko wyrazić to słowami, ale połączenie spontaniczności, emocjonalności i surowości z niezwykle precyzyjną warsztatową wciągnęło nas bez reszty.

Czytałem, że VOŁOSI czerpią, między innymi także z tradycji muzyki cygańskiej. Czy pomimo tego, że Romowie w Polsce stanowią niewielką część społeczeństwa, możemy powiedzieć, że ich muzyka należy do tradycji *Muzyki Karpat*?

Zdecydowanie, to wpisuje się w ten tygiel kulturowy jakim jest nasz region Karpat. Obok muzyki cygańskiej, obecna jest też żydowska, jednak u nas to nigdy nie są dosłowne cytaty i naśladowanie konkretnych wzorców. Dlatego to nie do końca jest tak, że my czerpiemy - te wpływy po prostu są obecne w naszym sposobie grania i tworzenia i stanowią pewnego rodzaju język, którym się posługujemy.

W świecie *world music* obok zespołu VOŁOSI także inne polskie zespoły otrzymują wysokie notowania. Co sprawia, że polska muzyka ludowa przyciąga taką uwagę?

Wydaje mi się, że niezwykle ważna jest autentyczność. To nie konkretne melodie są jej nośnikiem, tylko sposób w jaki są wykonywane i rozwijane. Przywiązanie do detali pozwala nam tą autentyczność zachować. Myślę, że przede wszystkim dzięki temu przekaz jest interesujący i wyjątkowy. Zyskując własny język, jesteśmy w stanie wyrazić to wszystko, co nas przepęlnia - nurtuje, cieszy, martwi, frapuje, fascynuje.

István Szathmáry

Magyar Hang 



Z „Nadzieją” w „Nowy Świat”

w klepsydrze i że trzeba żyć najpiękniej, bo żyje się tylko raz. Pięknie.

Zupełnie niespodziewanie dla mnie samej, zaczęłam się szeroko uśmiechać, a potem nawet cichutko chichotać. I wtedy z tylnego siedzenia usłyszałam pytanie - mam, wszystko ok?

Czyżbym dawno się tak bez troski nie podśmiewała?

Pomyślałam sobie, że tak mało mi potrzeba, by zaśmiać się w głos, a pytanie moich dzieci sprawiło, że zawstydziałam się, że nie robię tego częściej. A to takie miłe uczucie!

Mój pobyt w Polsce, zawsze wiąże się z zakupami książkowymi (owszem, kaszę jaglaną i mąkę ziemniaczaną też zawsze sobie dowożę), tym razem nie było inaczej. Przywiozłam kilka nowych lektur, a wśród nich znalazł się zbiór opowiadań *Nadzieja*.

O *Nadziei* nie słyszałam wcześniej, poleciła mi ją przyjaciółka, a że lista autorów tego zbioru jest naprawdę imponująca i dodatkowo opowiadania świetnie sprawdzają się u mnie latem, książka znalazła się na moim czytniku. I oczarował mnie już wstęp napisany przez Jarosława Mikołajewskiego, Pawła Goźlińskiego i Michała Nogasia.

Książka o nadziei może nadzieję uśpić albo obudzić. Bo to jak z książką o miłości – jesteśmy zbyt wielkimi znawcami zagadnienia, by sądzić, że ktoś może nam coś ważnego powiedzieć. A przecież sam pomysł, by przekazać czytelnikom książkę o nadziei w czasach, w których – jak w każdych – to nie ona jest bohaterką codzienności, jest wart zastanowienia i zaufania. (...)

Wszyscy mamy miłość i nadzieję, samotność i beznadzieję, lecz każdy ma jej własną historię. Do każdego przychodzi ona inaczej, po innych pe-

rypetiach. Każdego miłość i nadzieja też inaczej porusza. Z każdym inaczej się bawi.

Poza niewątpliwą ucztą czytelniczą jaką oferuje (teksty między innymi Olgi Tokarczuk, Hanny Krall, Mariusza Szczygła, Joanny Bator, Wiesława Myślińskiego, Adama Wajraka czy Jacka Dehnela), *Nadzieja* to dodatkowo książkowa akcja charytatywna na czas pandemii. Wszystkie osoby zaangażowane w powstanie książki, pracowały charytatywnie, a cały dochód ze sprzedaży zostanie przekazany na pomoc ośrodkom pomocy społecznej oraz hospicjom, których mieszkańcy najbardziej ucierpieli w czasie obecnej zarazy. Dlatego, jeśli jest tylko jedna książka, którą kupicie tego lata, za inwestycję pełni nadziei w *Nadzieję* i dajcie się oczarować.

Na zakończenie chcę Was prosić, abyście byli dla siebie dobrzy. Szukajcie tego, co Was wzrusza, co cieszy i sprawia, że się czasem beztrosko zaśmiewacie i nabieracie nadziei. Chociaż przez chwilę spróbujcie poczuć, że wszystko jest ok. To nie sprawi, że problemy znikną, że zawód i niepokój rozwiążą się jak sen jakiś złoty. Ale, tak jak relaksacyjna kąpiel przynosi rozluźnienie dla napiętych mięśni, tak może kilka chwil beztroski rozluźni Wasze dusze i pozwoli z nadzieją spojrzeć w przyszłość.

A *Radio Nowy Świat* niech nam przygrywa i sprawi, że nasz błogi uśmiech i beztroski chichot nie będą już wprawiać naszych dzieciaków w zdumienie.

Emilia Kovalcsik
Co-Active Coach
www.emiliakovalcsik.eu



Jechałam polskimi wiejskimi drogami, deszcz kapał cichutko, a szare chmury wisiały nad horyzontem. Mijałam pola białej gryki, złotych zbóż i zielone łąki, a z głośników grało mi nowe radio. *Radio Nowy Świat*. Może delikatnie przesadziłam z tą słodyczą - deszcz, dziurawe drogi, monotony krajobraz i dwójka dzieci na tylnym siedzeniu – ale to wszystko przez to Radio!

Jeśli nie znacie *Radia Nowy Świat*, koniecznie sprawdźcie! Radio gra od niedawna, ale to, co oferuje to naprawdę świetna muzyka, znajome głosy, inteligentny humor i mnóstwo radości. Właśnie chyba ta radość tak bardzo mi się udzieliła! Słysząc ją było w głosach doświadczonych radiowców, radość wyrażali też liczni słuchacze radia, dziękujący za „swoje nowe miejsce w eterze”.

Słuchałam koncertu życzeń w sobotnie przedpołudnie, który wspólnie prowadzili Joanna Kołaczkowska i Wojciech Malajkat. Ileż tam było wspaniałych życzeń od dzwoniących i piszących słuchaczy, jak wspaniale było słyszeć dowcipne komentarze Artura Andrusa, ileż lekkości, nadziei i zwykłej, ludzkiej życzliwości wylewało się z głośników. Miód! A jeszcze na zakończenie audycji Anna Maria Jopek zaśpiewała, że jest piasku ziarenkiem

PRZEGLĄD WĘGIERSKIEJ PRASY

Polska w węgierskiej prasie

15 czerwca - 15 lipca

Wiele jest przykładów na to, że węgierska prasa żywo interesuje się przebiegiem niedawno zakończonych wyborów prezydenckich w Polsce, a także wnioskami, jakie można z nich wyciągnąć. Wystarczy chociażby wspomnieć dziennik **Magyar Nemzet** z 15 lipca, który na stronie tytułowej zamieszcza artykuł pt. **Niemieckie interesy mogły brać udział w kampanii przeciwko Dudzie**. Na początku autor László Szócs zwraca uwagę na to, że *wstrzymanie funduszy unijnych i pojawienie się polskich odszkodowań za straty poniesione podczas II wojny światowej to trudne kwestie, także finansowo. Zwłaszcza dla Niemców*. Według niego uderzające jest to, że znaczna część niemieckiej prasy wiadomość o zwycięstwie Andrzeja Dudy w wyraźny sposób przyjęła chłodno. Dalej zaś stwierdza, że niemiecki kapitał wciąż cieszy się silnymi wpływami na polskim rynku medialnym i dlatego też - nie przypadkowo - tabloid **Fakt** w kampanii prezydenckiej trzymał stronę Trzaskowskiego, a nie Dudy.

Portal **444.hu** pokazuje, jakim echem wybory prezydenckie w Polsce odbiły się w węgierskiej polityce. W artykule z 13 lipca zatytułowanym **Viktor Orban: Zwycięstwo Andrzeja Dudy ma krytyczne znaczenie** relacjonuje reakcję premiera, który zadowolony jest ze zwycięstwa Dudy i odbiera je jako zwycięstwo koncepcji silnej Europy Środkowej, której sam jest zwolennikiem. Cytowany jest też wpis na FB Gergelya Karácsonya, burmistrza Budapesztu, który zwraca się do Rafała Trzaskowskiego jako do swojego przyjaciela, a osiągniętego przez niego wyniku w wyborach nie nazywa przegraną, a *prawie zwycięstwem młodej Polski, a więc przyszłości*.

Należy spodziewać się ataku na wolną prasę – tak zaczyna się artykuł Gábor Miklósa **Pół królestwa**

polskiej prawicy opublikowany na stronie internetowej **Népszava** w dniu 14 lipca. Miklós wskazuje na podział polityczny, który w świetle wyników bardzo ostrej walki wyborczej stał się jeszcze bardziej wyraźny. Według autora *kampania wyborcza nie była uczciwa, ponieważ Dudę wspierały media publiczne, dla niego pracował cały aparat państwowy*. W zestawieniu z wyżej wspomnianym artykułem w **Magyar Nemzet** ciekawe jest, że Miklós – powołując się na opinie z Polski – spodziewa się, że kraj stoi przed *frontalnym atakiem antydemokratycznym*, którego częścią może być „repolonizacja” mediów.

Choć wśród wiadomości z zagranicy te dotyczące kultury, w tym literatury, często nie mają szansy na przebić się, tym razem nie ma powodów do narzekania. Niedawno ukazał się węgierski przekład powieści polskiej noblistki Olgi Tokarczuk *Prowadź swój pług przez kości umarłych* autorstwa Gábor Körnera. Mimo iż na Węgrzech - w porównaniu do międzynarodowego uznania – powieść ta nie doczekała się jeszcze należytej uwagi, to recenzja Ágnes Erdődi - Juhász opublikowana 27 czerwca na portalu literackim **Litera**, pozwala wierzyć, że to niebawem nastąpi. Erdődi-Juhász chwali powieść za wrażliwość, empatię i skierowanie uwagi na istotne znaczenie poszanowania natury. Podkreśla, że zaletą tego „kryminału ekologicznego” jest bardzo dobrze zbudowana postać głównej bohaterki Janiny Duszejko, zastosowanie nietypowej symboliki i poczucie humoru.

Węgierskie tłumaczenie słynnego eseju Marka Bieńczyka pt. *Melancholia. O tych, co nigdy nie odnajdą straty* ukazało się nakładem wydawnictwa **Rézbong Kiadó** w 2019 roku. Przekładu podjął się Lajos Pálfalvi, laureat 13. edycji nagrody *Transatlantyk* przyznawanej przez Insty-



tut Książki za wybitne osiągnięcia w popularyzacji literatury polskiej. 10 lipca w **Élet és Irodalom** ukazała się recenzja pióra Viktorii Vas, która we wstępie pisze: *Narrator Bieńczyka z niespotykaną bezpośredniością zwraca się do Czytelnika, osobiście do niego przemawia, po czym bierze go z ręką, by śladami wiersza Baude-laire'a „Łabędź”, do którego później co rusz będą wracać (stąd też wywodzi się podtytuł), oprowadzić go po historycznym obrazie pojęcia melancholii i toposu melancholii w kulturze*. Ten swoisty przewodnik po tropach melancholii uznany został za najważniejszy esej w dorobku Bieńczyka. Miejmy nadzieję, że będzie to nie lada gratka także dla węgierskiego Czytelnika.

István Szathmáry

István Szathmáry - dziennikarz, do 2018 r. (do czasu likwidacji i ponownego założenia) wieloletni współpracownik *działającego od 1938 r. węgierskiego tygodnika Magyar Nemzet*, w którym publikował przede wszystkim artykuły poświęcone analizie najważniejszych wydarzeń społeczno-politycznych i kulturalnych w Polsce; grafik, redaktor książek, wielki sympatyk polskiej kultury. Dwukrotnie przebywał w Polsce na stypendium naukowym.

Choć ta wiadomość dotyczy wydarzeń z maja, to dotarła do nas z dość dużym opóźnieniem. Zdecydowaliśmy się jednak na jej publikację, w końcu przez cały rok trwają obchody 100. rocznicy urodzin Karola Wojtyły, a misja, jakiej podjął się prezes Stowarzyszenia św. Kingi w Starym Sączu zdarza się „raz na sto lat”.

Przyjaźń, która nie zna granic

Przekazanie relikwii papieża św. Jana Pawła II trzem węgierskim parafiom

18 maja br. w 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II. w kościele w Berhidzie odbyła się niecodzienna uroczystość przekazania relikwii papieża Polaka trzem węgierskim parafiom w Berhidzie, Paloznak (komitat Veszprém) i Dorog, koło Esztergom. Księża przejmujący relikwie: ks. Zsolt Beke (Berhida), ks. József Ajtós (Paloznak) i ks. Zsolt Szerencsés (Dorog) ze łzami wzruszenia trzymali w rękach pięknie oprawione krople krwi św. Jana Pawła II. Byli szczęśliwi nie tylko z posiadania tego wspaniałego daru, ale również dlatego, że przekazanie ich nastąpiło w tak niezwykły dzień: 100. rocznicę urodzin papieża Polaka.

W kościele nie było zbyt wielu wiernych. Po pierwsze dlatego, że dopiero od niedawna można znowu odwiedzić świątynię po 2-miesięcznej przerwie spowodowanej pandemią, a po drugie organizatorzy (Plebania rzymsko-katolicka w Berhidzie oraz

Stowarzyszenie św. Kingi w Kungös) nie mieli odwagi propagować tej mszy świętej w szerszym gronie, ponieważ do ostatniej chwili nie było pewne, czy relikwie z Polski dotrą na Węgry na czas.

Mieczysław Witowski, prezes Stowarzyszenia św. Kingi w Starym Sączu, dzięki swoim wytrwałym staraniom i z pomocą osób z kręgu kardynała Dziwisza, w stosunkowo krótkim czasie był w stanie pozyskać 3 relikwie z kropłą krwi naszego papieża. Jego dążeniem było przekazanie ich węgierskim parafiom w 100. rocznicę urodzin papieża Polaka. Wydawało się to jednak niemożliwe, ponieważ granice Polski były wtedy zamknięte dla ruchu pasażerskiego. Po wielu interwencjach w konsulatach obu Państw, prośbach skierowanych do władz granicznych Słowacji i innych bezskutecznych działaniach, wykorzystał możliwość wyjazdu na

Węgry jako przedstawiciel jednego z nowosądeckich przedsiębiorstw, przywożąc tu materiały produkowane przez ten zakład.

Polak potrafi. Powiedzenie stare, ale wciąż jakże aktualne. A przyjaźń polsko-węgierska rzeczywiście nie zna granic, również w dosłownym tego słowa znaczeniu. Pan Witowski odesłany z granicy w Komarno, próbował przekroczyć ją w Rajce. Nadrobił prawie 200 km, ale przyjechał na czas, by uświetnić Mszę Św. wręczeniem cennych darów.

Zmęczony, ale szczęśliwy wyznał, że nigdy nie mógłby sobie wybaczyć, gdyby w ten dzień został w domu.

Misja spełniona.

Renata Winerowicz-Papp
Stowarzyszenie Kulturalne
św. Kingi w Kungös



MIECZYSŁAW WITOWSKI, PREZES STOWARZYSZENIA ŚW. KINGI W STARYM SĄCZU PRZEKAZUJE RELIKWIE JANA PAWŁA II.

15 CZERWCA – 15 LIPCA

Wspomnienie Wydarzeń Poznańskich z 1956 roku

W 2016 roku w 60. rocznicę Wydarzeń Poznańskich przed Kościołem Polskim w Budapeszcie stanął pamiątkowy kopijnik, którego pomysłodawcą był Związek Węgrów 1956 roku na Kőbánya. Dzięki temu jako Polacy na Węgrzech wraz z przyjaciółmi Węgrami corocznie składamy wieńce pamiętając o ofiarach 1956 roku.

28-go czerwca 1956 r. rozpoczął się robotniczy protest, który został stłumiony przez komunistyczne władze. Zginęło 79 osób, a 600 zostało rannych. Wśród nich był młody 13 letni Romek Strzałkowski, który przejął chorągiew od rannych i kilka godzin później znaleziono go zabitego. 25 lat później w miejscu protestu stanął pomnik Krzyże Poznańskie, przy którym 3 czerwca 1997 roku św. Jan Paweł II modlił się i wygłosił kazanie do młodych. Prosił ich wówczas, aby "świadomość własnej przeszłości" przekazywali następnym pokoleniom. Mówił: *Cieszę się, że dziś razem z wami - młodą Polską - mogę uklęknąć pod tym pomnikiem i oddać hołd robotnikom, którzy złożyli swoje życie w obronie prawdy, sprawiedliwości i niepodległości Ojczyzny.....Przyszłość Polski od was zależy. Budujcie i umacniajcie na polskiej ziemi „cywilizację miłości”: w życiu osobistym, społecznym, politycznym, w szkołach, w uniwersytetach, parafiach, w ogniskach rodzinnych, które kiedyś utworzycie. Nie żałujcie na ten cel młodzieńczego entuzjazmu, wysiłku ani ofiary. ... Osoba ludzka, stworzona na obraz i podobieństwo Boga, nie może stać się niewolnikiem rzeczy, systemów ekonomicznych, cywilizacji technicznej, konsumizmu, łatwego sukcesu. Człowiek nie może stać się niewolnikiem swoich różnych skłonności i namiętności, niekiedy celowo podsycanych. Przed tym niebezpieczeństwem trzeba się bronić.*

Poznański Czerwiec dał początek węgierskiej rewolucji 1956 roku. 28 czerwca br. złożyliśmy wieńce przy pamiątkowym kopijniku jako wyraz polsko - węgierskiej solidarności.

Z. Monika Molnárné Sagun



FOT. BARBARA PÁL, WIEŃCE ZŁOŻYLI: AMBASADOR RP NA WĘGRZECH PROF. JERZY SNOPEK WRAZ Z MAŁŻONKĄ, WICEDYREKTOR INSTYTUTU POLSKIEGO W BUDAPESZCIE DOMINIKA TESKE, RZECZNIK NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZN WĘGIER DR RÓNAYNÉ SŁABA EWA, PRZEWODNICZĄCA OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO NA WĘGRZECH MARIA FELFÖLDI, KATARZYNA BALOGH PRZEWODNICZĄCA STOLECZNEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO, PREZES POLSKIEGO STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO IM. J. BEMA KORINNA WESOŁOWSKI, DYREKTOR POLSKIEGO OŚRODKA KULTURALNO-OŚWIATOWEGO Z. MONIKA MOLNÁRNÉ SAGUN, CZŁONEK ZARZĄDU STOWARZYSZENIA KATOLIKÓW POLSKICH NA WĘGRZECH P.W. ŚW. WOJCIECHA, KATARZYNA TAKÁCSNÉ KALIŃSKA ORAZ PRZEDSTAWICIELE ZWIĄZKU WĘGRÓW 1956 ROKU NA KŐBÁNYA, ORGANIZACJI POLONIJNYCH I WIELU WIERNYCH Z NASZEJ WSPÓLNOTY POLONIJNEJ.



A jednak się udało!

Uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech w Balatonfenyves.

Wakacje 2020 roku jeszcze się dobrze nie zaczęły, a już wiedzieliśmy, że przejdą do historii jako wyjątkowe... Podobnie zresztą jak cały rok szkolny. O powodach tej wyjątkowości nie ma sensu się dłużej rozwódzić, bo są wszystkim znane, ale – po raz pierwszy, od kiedy chodzę do szkoły – jeszcze na samym początku czerwca nie miałam (podobnie jak większość moich koleżanek i kolegów) żadnych planów na spędzenie nadchodzących tygodni. To było raczej przynębiające uczucie, szczególnie, że wcześniejsze miesiące – chociaż nie można ich nazwać przesadnie aktywnymi – wypełnione były przynajmniej zajęciami szkolnymi i wirtualnymi spotkaniami w klasie.

Dlatego nie jest trudno wyobrazić sobie powszechną radość, która zapanowała wśród uczniów Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej, kiedy nasza pani dyrektor Anna Lang ogłosiła, że tradycyjny szkolny obóz w Balatonfenyves dostał zielone światło i możemy się pakować.

Tegoroczny obóz był trochę inny niż poprzednie i nie chodzi tylko o to, że idąc do sklepu musieliśmy zakładać na twarz maseczki, ale o to, że wykorzystując nasze doświadcze-

nia z polskich obozów *Klanzy* (i to, że my uczniowie i tak zawsze sobie nawzajem pomagamy) nasze nauczycielki wprowadziły funkcję asystentów. Takich starszych uczniów, którzy przypisani do mniejszych grup młodszych obozowiczów pomagają organizować i przeprowadzać programy i zabawy, wspierają pobudki i poranne przygotowania i robią inne użyteczne rzeczy jak sprawdzanie, czy wszyscy wzięli czapki na plażę, czy pomaganie przy wiązaniu butów. Nawiasem mówiąc wszyscy wywiązali się ze swoich obowiązków rewelacyjnie!

Nasze przygotowania rozpoczęliśmy jeszcze w domu. Spotkaliśmy się na Skypie z paniami nauczycielkami i omówiliśmy, kto co przygotowuje jeszcze przed wyjazdem. Moim zadaniem było przygotowanie śpiewnika obozowego, co okazało się zajęciem nie tak prostym, jak myślałam na początku, ale bardzo fajnym.

Wyjechaliśmy w poniedziałek rano spod szkoły. Jak super było się spotkać z dawno niewidzianymi kolegami!

Pierwszy dzień w Balatonfenyves był jak zawsze dniem organizacyj-

nym. Rozdzieliliśmy się na grupy i wspólnie zapoznaliśmy się się z ośrodkiem oraz regulaminem, przygotowaliśmy i omówiliśmy plan dnia.

Nasz pobyt w Balatonfenyves przebiegał według następującego programu dnia: codziennie rano asystenci robili pobudkę z muzyką i (nawet całkiem popularną) gimnastykę poranną. Potem było śniadanie, a po nim sprawdzaliśmy porządek w pokojach. Przed obiadem najczęściej wychodziliśmy do miasta gdzie np. wzięliśmy udział w grze miejskiej. Codziennie po obiedzie i po kolacji śpiewaliśmy razem polskie piosenki – największym szlagierem po zeszłorocznej *Krajce* były tym razem *Sokoły*! Codziennie też uprawialiśmy jakiś sport – była siatkówka, piłkarzyki, piłka nożna i tor przeszkód.

W piątek pojechaliśmy kolejną wąskotorową do Imremajor. Sama podróż już była przygodą! Na miejscu zaś każdy znalazł coś dla siebie – młodzi własnoręcznie robili pogacse, starsi wzięli udział w wyścigu na łuskanie kukurydzy. Było mnóstwo adrenaliny, śmiechu i kibicowania. Jak się okazało, organizatorzy najlepszą zabawę zostawili nam na koniec – była tak prosta jak fantastyczna: każdy obozowicz trzymał w ręku długi kij, na który nakładano kolejne podkowy. Celem było utrzymać kij w takiej pozycji, żeby podkowy się nie zsunęły. To nie jest takie proste i wymaga naprawdę dużej siły i koncentracji!

Część programów organizowaliśmy sami: na początku wieczorów zapoznawczy, a na koniec obozu wieczór w formie programu *Mam talent*. Przy pomocy naszych nauczycielek zaś korzystając z okazji, jaką dała najkrótsza noc w roku, poznawali-



KOLONIŚCI NA PLAŻY OŚRODKA FOT. HANNA BIRÓNÉ HASZNOS

15 CZERWCA – 15 LIPCA

śmy tradycje związane z nocą Kupały: pletliśmy wianki, skakaliśmy przez ognisko i tańczyliśmy wokół niego.

Tegoroczne wakacje są inne niż te, do których byliśmy tu na Węgrzech przyzwyczajeni, również z powodu dość niestabilnej i deszczowej pogody. Na szczęście w tym tygodniu strasznie zimno, wietrznie i deszczowo było tylko pierwszego dnia, a potem codziennie robiło się coraz cieplej. Dlatego już popołudnie trzeciego dnia spędziliśmy na plaży, a potem hołdując zasadzie „jak Balaton, to plaża” chodziliśmy na nią kiedy tylko się dało.

Ostatni dzień tegorocznego obozu był szczególny z innego jeszcze powodu. Tego dnia nasza Pani Dyrektor obchodziła urodziny. Dzień zaczęliśmy bardzo cichutko, żebyśmy mogli razem obudzić panią Anię głośnym „sto lat”. Po czym pani Ania dostała od nas prezent, a chłopcy wzięli ją na ręce i zanieśli na śniadanie... Tego dnia urodziny obchodził również Benjamin, którego chłopcy też wzięli na ręce i wrzucili... do Balatonu.

To był naprawdę fajny obóz!

Wszyscy – i uczniowie, i rodzice – jesteśmy wdzięczni Pani Dyrektor, że pomimo niepewności ostatnich miesięcy, do ostatniej chwili próbowała doprowadzić projekt naszego wspólnego wyjazdu do szczęśliwego końca! To był bardzo dobry i ciekawy czas!

Do zobaczenia we wrześniu!

Lea Desbordes-Korcsev



GRUPA DZIECI ODKRYWA BALATONFENYVES FOT. LUCYNA ŚWIATŁON



NOC KUPAŁY – WSPÓLNY TANIEC FOT. HANNA BIRÓNÉ HASZNOS



ROBOTY RĘCZNE, DZIECI ROBIĄ BRĄSOŁETKI FOT. HANNA BIRÓNÉ HASZNOS

POLONIA WĘGIERSKA ŚWIĘTUJE – FOTORELACJA



ISTVÁN KRASZLÁN ODBIERA NAGRODĘ „ZA ZASŁUGI DLA POLONII WĘGIERSKIEJ” Z RĄK PRZEWODNICZĄCEJ OSP MARII FELFÖLDI I RZECZNIK NARODOWOŚCI POLSKIEJ PRZY ZN WĘGIER DR EWY RÓNAY
ŹRÓDŁO: WWW.LENGYELMUZEUM.HU



MSZA ŚW. Z OKAZJI DNIA POLONII WĘGIERSKIEJ Z UDZIAŁEM AMBASADORA RP NA WĘGRZECH PROF. JERZEGO SNOPKA WRAZ Z MAŁŻONKĄ, RZECZNIK NARODOWOŚCI POLSKIEJ W ZN WĘGIER DR EWY RÓNAY, PRZEWODNICZĄCEJ OGÓLNOKRAJOWEGO SAMORZĄDU POLSKIEGO NA WĘGRZECH MARII FELFÖLDI
ŹRÓDŁO: WWW.LENGYELMUZEUM.HU



PREZENTACJA SZALIKA DLA BOHATERA PRZY POMNIKU BEMA W BUDAPESZCIE
ŹRÓDŁO: POLONIANOVA.HU



WYBORY PREZYDENCKIE 2020, KOLEJKA PRZED AMBASADĄ RP W BUDAPESZCIE
FOT. KRZYSZTOF WOŁOSIUK



SPACER Z JEŻEM WĘGIERSKIM PO VIII DZIELNICY BUDAPESZTU, OGRÓD SPOŁECZNY AURORA
FOT. RED.



PROEKOLOGICZNA INICJATYWA CIUCH RUCH W GDAŃSK BOOKSTORE CAFE
FOT. JUSTYNA ŁYSAK-SZILÁGYI

15 CZERWCA – 15 LIPCA

W dniach **22 -28** na edukacyjno-wypoczynkowym obozie letnim w Balatonfenyves przebywali uczniowie Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech. Więcej na str. 20.

27 czerwca w Budapeszcie odbyły się obchody święta węgierskiej Polonii organizowane przez Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech, które tradycyjnie zbiegają się z dniem imienin św. Władysława, od 1996 roku patrona osiadłych na Węgrzech Polaków. Tegoroczne obchody miały zupełnie inny charakter niż dotychczasowe, nabrały kameeralnego wymiaru, bo ich scenariusz podyktowały nakazy wynikające z kwarantanny pandemii koronawirusa.

W sobotę w Sali Delegacyjnej Zgromadzenia Narodowego Węgier odbyła się uroczystość wręczenia dorocznych nagród przyznawanych przez OSP. Poza nagrodzonymi w święcie uczestniczył ambasador RP na Węgrzech prof. Jerzy Snopek wraz z Małżonką, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier dr Rónayné Słaba Ewa, kierownik Wydziału Konsularnego i Polonii Ambasady RP Andrzej Kalinowski, wicedyrektor Instytutu Polskiego Dominika Teske, przedstawiciele kierownictwa samorządu oraz instytucji podległych OSP.

W tym roku nagrodę św. Władysława Ogólnokrajowy Samorząd Polski przyznał Polskiej Parafii Personalnej na Węgrzech. Nagrody "Za Zasługi dla Węgierskiej Polonii" przyznało Małgorzacie Takács, Marii Zemplényi, Istvánowi Kraszlánowi i Dominice Tóth. Ponadto Andrzejowi Polakowi złożono podziękowania i gratulacje z okazji jubileuszu 25-lecia pracy jako korespondenta TVP Polonia. (Fot. 1)

27 czerwca Stowarzyszenie Polonia Nova przy budańskim pomniku generała Józefa Bema – symbolu przyjaźni Polski i Węgier, urządzi-

ło prezentację prezentu dla Bema, czyli *Szalika dla Bohatera*. Projekt Polonii Nova był wyrazem kreatywności w ciężkich czasach pandemii. (Fot. 2)

28 czerwca odbył się na trzeci koncert online Budapeszteńskiego Festiwalu Chopinowskiego 2020 na stronie internetowej Fundacji www.chopin-budapest.hu, a była to transmisja na żywo koncertu SZYMONA NEHRINGA (PL) z domu urodzin Chopina w Żelazowej Woli. (Fot. 3)

28 czerwca w budapeszteńskim kościele polskim obchodziliśmy Dzień Polonii Węgierskiej czcąc jej patrona św. Władysława. Przez jego wstawiennictwo wypraszano łaski miłości, nadziei i pokoju dla Polonii, i dla naszej Ojczyzny. Główna liturgiczna celebracja odbyła się o godz. 10.30 przy udziale ambasadora RP na Węgrzech prof. Jerzego Snopka wraz z Małżonką, rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier dr Rónayné Słabej Ewy, przewodniczącej Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marii Felföldi, wicedyrektor Instytutu Polskiego w Budapeszcie Dominiki Teske wraz z Małżonką, pań: prezes Stowarzyszenia Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha Moniki Molnár i prezes Polskiego Stowarzyszenia Kulturalnego im. J.Bema Korinny Wesolowski, przedstawiciele samorządów narodowościowych, w tym Katarzyny Balogh, przewodniczącej Stołecznego Samorządu Polskiego i innych organizacji polonijnych, wiernych naszej wspólnoty polonijnej oraz przyjaciół ze *Związku Węgrów 1956 roku* z Kőbánya. W uroczystość tę włączono modlitwę za ofiary poznańskiego czerwca i powstania węgierskiego 1956 roku jako znak czci i pamięci, ale też nadziei o sprawiedliwą i solidarną przyszłość. Wraz z naszymi przyjaciółmi Węgrami złożono także kwiaty przy tablicy i kopijniku znajdującym się przy budapeszteńskiej polskiej świątyni. (Fot. 4)

30 czerwca Polski Instytut Badawczy i Muzeum (Budapeszt X dzielnica ul. Állomás 10) otworzył swoje wrota przed zwiedzającymi w postaci Muzeum Open Air. Na dziedzińcu Muzeum wystawione zostały plansze z wystawą *Jan Kiepura & Márta Eggerth. Miłość na scenie*. Jako iż planowany na marzec wernisaż, jak i sama wystawa, z wiadomych względów odbyły się jedynie w przestrzeni wirtualnej, jest to świetna okazja, by nadrobić zaległości i osobiście spotkać się z kartami historii ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego w Warszawie.

3 lipca w Budapeszcie na zebraniu plenarnym zebrał się Ogólnokrajowy Samorząd Polski. Podjęto takie tematy, jak: sprawy dotyczące działań samorządu w okresie kwarantanny spowodowanej pandemią koronawirusa. Przyjęcie sprawozdania finansowego OSP i podległych mu instytucji za rok miniony. Zatwierdzenie uzupełnień w spr. zasad działania Ogólnokrajowej Szkoły Polskiej na Węgrzech dot. m.in. biblioteki szkolnej, a także wysłuchano informacji o ewentualnym utworzeniu nowych klas szkolnych w Debreczynie i Budapeszcie. Ponadto OSP w kolejnej kadencji (na 3 lata) funkcję dyrektora Polskiego Instytutu Badawczego i Muzeum powierzył dotychczasowemu dyrektorowi Piotrowi Piętce. Samorząd wybrał Tóthné Szegedi Iwonę na swojego delegata do kolegium Rządowego Funduszu im. Gábora Beethlena. Zebranie było prawomocne, uczestniczyło w nim dwunastu radnych OSP. (Fot. 5)

5 lipca w Balatonkeresztúr z udziałem m.in. rzecznik narodowości polskiej w ZN Węgier dr Rónayné Słabej Ewy oraz przewodniczącej Ogólnokrajowego Samorządu Polskiego na Węgrzech Marii Felföldi odbyło się składanie wieńców w miejscu upamiętniającym tragedię polskich pielgrzymów jadących do Medjugorie. (Fot. 6)

oprac. BBSz.

KALENDARIUM

15 CZERWCA – 15 LIPCA



1 Fot.: ENDRE BÓKA



2 Fot.: ŹRÓDŁO: [HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/SZOSZOLENGYEL](https://www.facebook.com/szoszolengyel)



3 Fot.: ŹRÓDŁO: FUNDACJA GYÖRGY FERENCZYEGO



4 Fot.: B. PÁL



5. Fot.: E.BÓKA



6. ŹRÓDŁO: [HTTPS://WWW.FACEBOOK.COM/SZOSZOLENGYEL](https://www.facebook.com/szoszolengyel)

Zapisy do Polskiego przedszkola

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech p.w. św. Wojciecha, Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy, Polska Parafia Personalna w Budapeszcie oraz Dom Polski im. Jana Pawła II. (1103 Budapeszt, Óhegy u.11.) od września 2020 r. zapraszają **dzieci w wieku 3-6 lat. do przedszkola** prowadzonego przez siostrę Weronikę Jaworską MCHR

Zajęcia będą prowadzone **w każdą sobotę w godzinach 9.30-13.00**



Oferujemy:

- Wychowanie dzieci w duchu religijnym (modlitwy, rozmowy na tematy religijne i wiary, celebrowanie świąt, przygotowywanie np. Jasełek)
- Rodzinną atmosferę (wspólnie obchodzimy urodziny dzieci)
- Rozwijanie mowy w języku polskim poprzez pogadanki, bajki polskie i zajęcia kształtujące wychowanie w duchu polskości

- Zajęcia z rytmiki prowadzone przez wykwalifikowanego nauczyciela; mamy salę z pianinem i instrumentami muzycznymi
- Dobrze wyposażoną salę w zabawki i przedmioty edukacyjne
- Zajęcia w ogrodzie Domu Polskiego
- Plac zabaw znajdujący się w pobliżu w parku z bezpiecznym sprzętem

- W okresie pandemii koronawirusa zajęcia były prowadzone w trybie on-line

Kontakt:

s. Weronika Jaworska MCHR,
00 36 30 6454 130
wera.jaworska@gmail.com

Łuk triumfalny

Z okazji stulecia Bitwy Warszawskiej zbudujemy razem polsko-węgierski łuk triumfalny, by uczcić wspólne zwycięstwo i oddać hołd naszym węgierskim przyjaciółom za pomoc udzieloną podczas wojny polsko-bolszewickiej!

Cegielkami, z których powstanie ta symboliczna budowla, będą nadesłane przez Państwa zdjęcia.

Prosimy o ich przesyłanie do **7 sierpnia** na adres:
budapeszt@instytutpolski.org

Építsük együtt a lengyel-magyar diadalívet a Varsói Csata 100. évfordulójára!

Az 1920. augusztus 12 - 25. között vívott, Visztulai Csodának is nevezett ütközetsorozatban a lengyelek jelentős magyar segítséggel verték vissza a bolsevikok támadását. A győztes csatának köszönhetően Lengyelország megvédte az I. világháború végén visszanyert függetlenségét, és megakadályozta az orosz kommunista forradalom nyugatra terjedését.

A budapesti Lengyel Intézet számára különösen fontos ez a jubileum. A magyar segítség és közös győzelmünk emlékére lengyel-magyar diadalívet "építünk" az Önök által be-

küldött fényképekből, legyen az egy portré, egy barátság vagy egy emlék fotója, mely építőköve lehet szimbolikus építményünknek.

A fényképeket augusztus 7-éig várjuk a budapeszt@instytutpolski.org e-mail-címre.



**LENGYEL
INTÉZET
INSTYTUT
POLSKI**

„Lengyelország gyerekszemmel” już w sprzedaży!

Jedyny taki przewodnik o Polsce po węgiersku. Stworzony przez dzieci dla dzieci. Zawiera 24 propozycje na rodzinne wycieczki po Polsce. Mnóstwo ciekawostek i zagadek edukacyjnych. Praktyczne wskazówki na temat polecanych miejsc. Idealny prezent dla węgierskich przyjaciół i rodziny.

„Lengyelország gyerekszemmel” to pełen kolorowych fotografii przewodnik napisany przez uczniów Szkoły Polskiej przy Ambasadzie RP



w Budapeszcie pod redakcją Izabeli Kislow-Bisztrai. Z przewodnika dowiesz się, który budynek w Polsce jest najwyższy, którędy spacerował Jan Paweł II, kiedy nie był jeszcze papieżem oraz dlaczego górnicy trzymali w kopalniach kanarki. Dzięki niemu poznasz odrobinę polsko-węgierskiej historii oraz legendy. Dowiesz się także, jakie są przysmaki polskich dzieci oraz typowe polskie zwierzęta. Czy góry mogą być płaskie? Kto wynalazł lampę naftową? Jeśli chcesz poznać odpowiedź na te pytania, koniecznie zajrzyj do przewodnika!

Patronami przewodnika są Ambasada RP w Budapeszcie oraz Instytut Polski w Budapeszcie. Przewodnik powstał przy wsparciu Instytutu Współpracy Polsko-Węgierskiej im. Wacława Felczaka, Ambasady RP w Budapeszcie oraz Fundacji Rodzice Szkole Polskiej przy Ambasadzie RP w Budapeszcie, za co serdecznie dziękujemy!

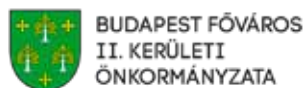
Izabela Kislow-Bisztrai, redaktor przewodnika poleca: *Przewodnik to łącznie 24 propozycje na rodzinne*

wycieczki, czy pomysły na spędzenie z dziećmi wolnego czasu w Polsce. Miejsca wybrane zostały z myślą o dzieciach w wieku od 6 do 15 lat. Przewodnik może jednak służyć także rodzicom, dziadkom, nauczycielom czy instytucjom turystyczno-edukacyjnym. To propozycja rozrywki kulturalnej i niekomercyjnej. Dzięki niemu poznacie polskie zamki, parki narodowe, zabytki techniki, centra nauki, muzea, w końcu skanseny warte obejrzenia. Bohaterowie przewodnika wskazują, dokąd wybrać się na wycieczkę rowerową, a także proponują trasy pieszych wędrówek w górach lub nad morzem. W przewodniku nie zabrakło miejsc pełnych zwierząt oraz ciekawych zjawisk przyrodniczych, czyli tego, co dzieci lubią najbardziej.

Wszystkie środki ze sprzedaży przewodnika zostaną przeznaczone na projekty edukacyjne dla polonijnych dzieci, realizowane przez Fundację Rodzice Szkole Polskiej.

Cena przewodnika: 3000 ft. Zamówienia prosimy wysyłać na adres: **spk_rodzice@hotmail.com**

Projekt „Solidrani 80 - Mozaika”



Stowarzyszenie *Polonia Nova* zaprasza do wspólnego świętowania 40-lecia podpisania **Porozumień Sierpniowych** i powstania **NSZZ Solidarność**.

30 sierpnia czeka na Was wspólna zabawa przy układaniu mozaiki ze zdjęć nadesłanych przez tutejszych Polaków i Polonię.

Szczegółowe informacje na temat wydarzenia znajdziecie na stronie <http://www.polonianova.hu/>





**Pismo Ogólnokrajowego
Samorządu Polskiego
z kwartalnym
dodatkiem GŁOS POLONII**

**Az Országos Lengyel
Nemzetiségi Önkormányzat
lapja a GŁOS POLONII
negyedévi mellékletével**

Odporowiedzialny wydawca / Felelős kiadó:
Országos Lengyel Önkormányzat Hivatala

Redaktor naczelny / Főszerkesztő:
Marzena Jagielska tel.: 0036 20 988 18 73

Redaktor graficzny / Grafikai szerkesztő:
Katarzyna Świdnicka

Redakcja / Szerkesztőség:
**1102 Budapest, Állomás u. 10.,
tel.: +36 1 2613479, redakcja.poloniawegierska@gmail.com**

Drukarnia / Nyomda:
Croatia Nonprofit Kft.

Wersja w pdf. dostępna online/A pdf verzió online megtekinthető:
**www.polonia.hu/index.php/pl/polonia-wegierska/
HU ISSN: 1417-5924**

O ile nie zaznaczono inaczej, wykorzystano zdjęcia autorów tekstów. Jelen számban, ammenyiben nem jelöltük másképpen, a szövegek szerzőinek fényképeit használtuk fel.

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach zadania publicznego dotyczącego pomocy Polonii i Polakom za granicą / A projekt a külhoni lengyelség és külföldön élő lengyelek megsegítésének keretében, a Miniszterelnökség Hivatalának pénzügyi támogatásával valósult meg

Publikacja wyraża jedynie poglądy autora/ów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów / A publikáció a szerző saját véleményét tükrözi, amely nem feltétlenül egyezik meg a Miniszterelnökség Hivatalának hivatalos álláspontjával.

Projekt realizowany w każdym miesiącu ze środków budżetu centralnego Węgier. / Az újság kiadása Magyarország központi költségvetésének havi támogatásával készül.



Prenumerata PW i GP / A PW és a GP előfizetése

Roczna prenumerata miesięcznika „Polonia Węgierska” (12 numerów) i jego kwartalnego dodatku „Głos Polonii” (4 numery) na rok 2020 wynosi dla prenumeratorów: A „Polonia Węgierska” havilap éves előfizetése (12 szám) és negyedéves melléklete, a „Głos Polonii” (4 szám) 2020. évre:

- indywidualnych (1 egzemplarz) – 4.000 HUF/rok
- zbiorowych (5 egzemplarzy) – 20.000 HUF/rok

Płatność: przelew na konto.

Előfizetés módja: banki átutalás.

Przyjmujemy również zamówienia na numery wcześniejsze – można je zgłaszać na analogicznych warunkach.

Vállaljuk a korábbi számokra vonatkozó rendelések teljesítését – azonos feltételek mellett.

Redakcja z wdzięcznością przyjmuje także większe sumy wpłat prenumeraty od osób oraz instytucji i samorządów, jeżeli ich stan finansowy to umożliwia. Wsparcie finansowe prosimy przekazywać na konto K&H: 10400157-00026536-00000004. W rubryce „Közlemény” prosimy wpisać „Lapkiadás támogatás” (wsparcie dla pisma). A szerkesztőség hálásan elfogad nagyobb előfizetői összegeket is, úgy magánszemélyektől, mint intézményektől, ha ezt a pénzügyi helyzetük lehetővé teszi.

WAŻNE ADRESY

Ogólnokrajowy Samorząd Polski na Węgrzech

Országos Lengyel Önkormányzat

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

olko@polonia.hu

Polski Ośrodek Kulturalno-Oświatowy

Lengyel Közművelődési Központ

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-17-98

adalbert@dombudapest.com

Ogólnokrajowa Szkoła Polska na Węgrzech

Lengyel Nyelvoktató Nemzetiségi Iskola

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 261-27-48

szkolpol@polonia.hu

Polski Instytut Badawczy i Muzeum

Lengyel Kutatóintézet és Múzeum

1102 Budapest, Állomás u. 10
tel.: +36 1 260-80-23

muzeum@polonia.hu

Stołeeczny Samorząd Polski

Fővárosi Lengyel Önkormányzat

1054 Budapest, Akadémia u. 1-3
tel.: +36 1 332-19-79

flko@t-online.hu

Polskie Stowarzyszenie Kulturalne im. J. Bema na Węgrzech

Magyarországi „Bem József” Lengyel Kulturális Egyesület

1051 Budapest, Nádor u. 34.
tel.: +36 1 311-02-16

www.bem.hu

bem@bem.hu

Stowarzyszenie Katolików Polskich na Węgrzech pw. św. Wojciecha Dom Polski im. Jana Pawła II

Magyarországi Lengyel Katolikusok Szt. Adalbert Egyesülete

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 262-69-08

www.dombudapest.com

adalbert@dombudapest.com

Stowarzyszenie Kulturalne Użyteczności Publicznej Polonia Nova

Polonia Nova Közhasznú Kulturális Egyesület

1061 Budapest, Jókai tér 1/2
www.polonianova.hu

biuro@polonianova.hu

Szkoła Polska przy Ambasadzie RP

A Lengyel Nagykövetség mellett működő Lengyel Iskola

1025 Budapest, Törökvész út 15
tel.: +36 1 326-83-06

tel.: +36 70 701-38-47

polish_school@gazeta.pl

Polska Parafia Personalna na Węgrzech

Lengyel Perszonális Plébánia

1103 Budapest, Óhegy u. 11
tel.: +36 1 431-84-13

www.parafiabudapest.republika.pl

plebaniapl@onet.eu

Ambasada Polska w Budapeszcie

Lengyel Köztársaság Budapesti Nagykövetsége

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-00

www.budapest.polemb.net budapest.amb.sekretariat@msz.gov.pl

Referat Konsularny Ambasady RP

A Lengyel Köztársaság Nagykövetsége Konzuli Osztálya

1068 Budapest, Városligeti fasor 16
tel.: +36 1 413-82-08

www.budapest.polemb.net

budapest.amb.wk@msz.gov.pl

Instytut Polski w Budapeszcie

Lengyel Intézet

1065 Budapest, Nagymező u. 15
tel.: +36 1 311-58-56

www.polinst.hu

info@polinst.hu

biblioteka@polinst.hu

Polonijna strona internetowa:

www.polonia.hu

Program radiowy w języku polskim:

Magazyn Polski – emisja w soboty, godz. 13.30

MR4 (fale średnie 873 kHz) i ze strony www.mediaklikk.hu

Redakcja Polska MTVA.

1037 Budapest, Kunigunda útja 64.

FONTOS CÍMEK

WIELKA SZANSA NA SUKCES EDUKACYJNY ON-LINE!

Propozycja dla uczniów z całych Węgier!

PRZYJMUJEMY ZAPISY DO OGÓLNOKRAJOWEJ SZKOŁY
POLSKIEJ NA WĘGRZECH NA ZAJĘCIA ON-LINE.
ZAPRASZAMY UCZNIÓW Z TERENU CAŁYCH WĘGIER DO
PODDJĘCIA U NAS NAUKI JĘZYKA POLSKIEGO
I KULTURY POLSKIEJ.

Uwaga – działamy w systemie oświaty węgierskiej z programem
nauczania zatwierdzonym przez węgierskie kuratorium
i dostosowanym do poziomu i możliwości ucznia. Dzięki temu
uzyskane u nas oceny można dopisać do świadectw
węgierskich, a lekcje i podręczniki są bezpłatne.



Informacji należy szukać,
ewentualnie się zgłaszać :

- do sekretariatu szkoły pod
adresem:
szkolpol@polonia.hu
- telefonicznie:
30 678 71 47,
30 949 53 74,
70 392 77 39

KIHAGYHATATLAN LEHETŐSÉG AZ ON-LINE TANULÁSRA!

Ajánlat minden magyarországi tanulóknak!

VÁRJUK JELENTKEZÉSÜKET A LENGYEL NYELVOKTATÓ
NEMZETISÉGI ISKOLA ON-LINE OKTATÁSÁRA!
SZÁMÍTUNK MINDAZOKRA, AKIK SZERETNÉNEK NÁLUNK LENGYEL
NYELVET TANULNI ÉS A LENGYEL KULTÚRÁVAL KÖZELEBBRŐL
MEGISMERKEDNI.

Figyelem! Alkalmazkodva a tanuló nyelvtudásához és
lehetőségeihez a magyar Oktatási Hivatal által jóváhagyott
kerettanterv alapján a magyar oktatási rendszer keretein belül
működünk. Ennek köszönhetően a tanulmányi eredmények
beírhatóak a magyar iskolai bizonyítványba, valamint az oktatás
és a tankönyvek ingyenesek.



Tájékoztatás és esetleges
jelentkezés lehetséges:

- az iskola titkárságán:
szkolpol@polonia.hu
- telefonon:
30 678 71 47
30 949 53 74
70 392 77 39